Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 56 Lwów, czwartek 9 marca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Chory dolar czy chory kapitalizm?

Ameryka przeżywa obecnie tosamo, co przed dwoma laty przeżywała Anglja wskutek spadku funta, co Austrja i Niemcy wskutek załamania się największych ich banków. W Ameryce zamknięto wszystkie banki i giełdy, ogłoszono moratorjum, wydaje się pieniądze zastępcze jak u nas w ostatnich latach wojny, zakazuje się wywozu złota itd. Rezultat jest ten, że giełdy europejskie przestały notować kurs dolara, a gdzie się go kupuje i sprzedaje, to po kursie daleko niższym aniżeli obowiązującym jeszcze przed kilkoma dniami.

W Ameryce, jak wiadomo, nie istnieje masowy ruch robotniczy, niema poważniejszej partji socjalistycznej, niema nawet organizacji zawodowych w rozumieniu europejskiem, niema ustawodawstwa społecznego. Ta Ameryka na wojnie ogromnie wzbogaciła się, ma wierzytelności miljardowe w całym świecie — mimo to wstrząsa nią kryzys, gorszy może niż w niejednem państwie europejskiem.

Kryzys walutowy i kredytowy w Ameryce zaostrzy kryzys przemysłowy i rolniczy w całym świecie w wyższym stopniu aniżeli zerwanie Anglji z parytetem złota we wrześniu 1931. Stany Zjednoczone są największym i najbogatszym krajem świata kapitalistycznego; zaostrzenie się kryzysu tam musi zaostrzyć kryzys na całym świecie. Jeżeli dolar zostanie zdewaluowany, ceny zboża i surowców dalej spadną — miljony robotników i chłopów popadną w jeszcze większą nędzę.

Kapitalizm wszedł w okres rozpadania się od wewnątrz. Nie jest on w stanie wyzyskać tj. przerobić olbrzymich ilości surowców nagromadzonych od kilku lat, nie jest w stanie zatrudnić 25 czy 30 miljonów bezrobotnych. Kapitał broni się, opierając się na terorze, gwałcie, dyktaturze, faszyżmie. Co mu to jednak pomoże? Kryzys kapitalizmu postępuje dalej, czego ostatnim dowodem jest Ameryka z jej chorym dolarem. Wszystko, co się robi i jeszcze będzie się robiło dla powstrzymania tego upadku, może przynieść tylko czasową poprawę — ostatniego wyniku: upadku kapitalizmu nie wstrzyma na stałe.

Co właściwie dzieje się z dolarem? Zaczęło się od lokalnego zajścia w Detroit, gdzie bank nie miał płynnych środków dla wypełnienia swych zobowiązań. Inne banki pospieszyły mu z pomocą — run obrócił się przeciw nim. Ponieważ groziło bankructwo wszystkich banków, dano im moratorjum. To naturalnie spotęgowało jeszcze popłoch; ludzie zaczęli obawiać się o swe wkłady w bankach i zaczęli wątpić w pewność i stałość dolara. Zaczęli kupować złoto, zaczął się odpływ złota do Europy dla tamtejszych posiadaczy banknotów dolarowych. Roosevelt położył temu radykalny koniec: złota nie wolno wywozić ani przechowywać, ale to rzekome lekarstwo wywołało wprost przeciwny skutek: zaczęto głosić, że Ameryka porzuca parytet złota. Wprawdzie minister skarbu temu zaprzeczył, ale sama pogłoska już zrobiła swoje: kurs dolara zaczął gwałtownie spadać, pociągając za sobą znane z dawniejszych takich zajść następstwa: zaczęto się wyzbywać dolarów, czarna giełda wróciła do dawnej świetności.

Na czem ta historja się skończy — tego chyba sam Roosevelt nie wie. Wszystko zależy od tego, jakie środki zwołany na nadzwyczajną sesję kongres uchwali. Jeżeli uda mu się przywrócić zaufanie, dolarowi nic się nie stanie a płakać będą tylko ci, którzy w zdenerwowaniu i przestrachu pozbyli się ostatnich nieraz oszczędności. Nie można też pominąć podejrzenia, że w tej grze, która zresztą powtarza się co kilka miesięcy w większych czy mniejszych rozmiarach, macza ręce spekulacja. Jeżeli bowiem sprzedaje się dolary, jak były wypadki, po 6 czy 7 a choćby po 8 zł., można sobie wyobrazić, jakie będą na tem zarobki, gdy minie pierwszy przestrach i dolar wróci mniejwięcej do równowagi.

Hitler w zwierciedle prasy sanacyjnej

P. Mackiewicz w swoim, dziś już słynnym artykule pro-hitlerowskim, nazwał był przedwyborcze aresztowania w Niemczech — „niemieckim Brześciem" — podnosząc tylko, że wobec szerzej zakrojonego występu hitlerowców był Brześć czemś zdrobniałem.

Natomiast sytuacją powyborczą w Niemczech charakterystycznie zajmuje się „Czas". Rozumuje on tak: „Jedynym zwycięzcą" jest Hitler. Na papierze bez Hugenberga braknie mu większości. Ale polityka zdobywców nie jest buchalterją. Hitler uzyskał do parlamentu 288 mandatów, większość wynosi formalnie 324 mandaty. Deficyt jednak można usunąć kosztem komunistów (81 mandatów).

Nie wiemy — podkreśla „Czas" — ilu nowych posłów komunistycznych siedzi w więzieniu i nie będzie mogło uczestniczyć w obradach Reichstagu; nie wiemy — zastanawia się dalej — ilu zostanie nadto wydanych sądom; wreszcie nie wiemy, czy posłowie komunistyczni „zostaną wogóle dopuszczeni do wykonywania mandatów". O ileby Hitler wykruszył 81 mandatów komunistycznych, obniżyłaby się ogólna cyfra posłów do 566. Wtedy większość rozpoczynałaby się już cyfrą 284 głosów (przy 282, reprezentujących mniejszość).

Wobec posiadania przez Hitlerowców 288 mandatów, Hitler — wedle obliczeń „Czasu" miałby sam... 4 głosy większości. Miałby więcej, gdyż „Czas" nie uwzględnia w swoich obliczeniach, że w miarę, jak po jednej stronie występują cyfry wyższe — po drugiej maleją one odpowiednio. Przy 288 głosach hitlerowskich — pozostawałoby na inne ugrupowania 278 posłów. Ale to jest drobnostka. Natomiast charakterystycznem jest dla szerzącego się powojennego przytępienia moralnego, iż „Czas" z całym spokojem rozważa możliwość takiej szulerki, zmierzającej do zdobycia przewagi nad przeciwnikami i wyzycia się własnego partnera — oblicza jakie szanse dałaby podobna kombinacja...

Dzięki powstaniu różnych odmian faszyzmu Europa może niekiedy zazdrościć praworządności krajom południowo-amerykańskim.

„Gazeta Polska" w korespondencji p. Sokołowa zajmuje się bliżej osobą Hitlera — jego megalomanją. Przytacza jego słowa: „wszystko, co mówię należy do historji". (Należy do historji politycznej, dopóki Hitler utrzyma się przy władzy, — przejdzie zapewne do historji klinicznej, gdy jego władza runie).

Stawia się on — pisze dalej p. Sokołow — w szeregu postaci historycznych tej miary, co Cezar lub Napoleon I itd.

Naśladuje — zapewne — Mussoliniego w megalomańskich wynurzeniach. Mamy zatem duplikaty Cezarów czy Napoleonów — co dawniej zdarzało się niekiedy w szpitalach na oddziałach chorych umysłowo. Dzisiaj polityka nie brzydzi się takiej reklamy. Pan Sokołow przytacza też, jakiemi pochlebstwami darzą Hitlera jego satelici: jeden z nich Hans Kerrl (dziwnej pisowni ten „Kerl" używa), nazywa go... Duchem Świętym". Wytyka dalej Hitlerowi korespondent „Gaz. Polskiej" jego dwulicowość: występowanie Hitlera przeciwko kapitałowi i rokowanie z magnatami przemysłu w Nadrenji. Ale koniec końców nie przewiduje trwałości jego rządów, chociaż wspartych obecnie na zwyż 17 miljonach wyborców. Pisze o nim:

„Hitler ma wprawdzie za sobą drobnomieszczaństwo, stan urzędniczy, znaczną część ludności wiejskiej i pstre masy „Mitläuferów", ale są to elementy bardzo kapryśne i niepewne na dłuższą metę, zwlaszcza, jeśli nie uda mu się poprawić ich bytu, nietyle duchowego, ile materjalnego. Pozatem siła jego polega na organizacji propagandowej, istotnie zdumiewającej swojemi niezwyklemi rekordami. Lecz i trwałość tych zdobyczy jest nader problematyczna".

Słowem, olbrzymi blok przy swej niejednolitości nie zdoła zmiażdżyć przedewszystkiem sił robotniczych. „Gazeta Polska", względnie jej korespondent podnosi to, dowodząc:

„Cała prasa rządowa zapowiada ostateczne wytępienie socjalizmu i komunizmu w Niemczech. Wybory jednak bynajmniej nie wypadły na korzyść tych zapowiedzi. Na froncie „marksistów" zebrało się, mimo wszystko, około dwunastu miljonów głosów".

Czas odnowić przedpłatę na marzec

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 6 marca 1933. Sygn. III Pr. 37/33. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 3 marca 1933 r. L. B. II 2/74/33 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 51 z daty Lwów 3 marca 1933 z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 w ustępach zaczynających się od słów **„GDY OKRZYKI"** do słów **„CODZIENNE ZAKUPY"**, od słów **„GARSTKĘ TĘ"** do słów **„SPOKOJNYCH LUDZI"**, od słowa **„KRWAWY"** do słów **„W GOLESZOWIE"**, od słów **„I TEGO ROZKAZU"** do słów **„SĄ STRASZNE"**, od słów **„NADTO MNÓSTWO"** do słów **„WRACAŁY ZE SZKOŁY"**, od słów **„BRONILI SIĘ"** do słów **„I POSTRZELONYCH"**, od słowa **„ŻONA"** do słów **„PRZYSZLI ARESZTOWAĆ"** wraz **Z TYTUŁEM**, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 KK; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem **„UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI ZAMKNIĘTY AŻ DO ODWOŁANIA"** w ustępie od słowa **„KIBITKAMI"** do słów **„STRASZNYCH CZASÓW"**, od słów **„DO PÓŹNEGO WIECZORA"** do słów **„NIE DOPUSZCZONO"**, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 KK. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Dwie „jedynki"

Ostatnie wybory w Niemczech są zadziwiająco podobne do ostatnich wyborów parlamentarnych w Polsce. Pamiętamy, co się działo u nas przed wyborami w r. 1930 i jakich użyto środków i metod, by „sanacja nie mogła przegrać". To samo powtórzył obecnie *Hitler*, tylko na większą już skalę i jaskrawszemi posługując się efektami: „sanacja" bowiem rządziła już od czterech przeszło lat i zadomowiła się dostatecznie w Państwie, osłabiwszy jednocześnie przeciwników, podczas gdy *Hitler* jest dopiero od miesiąca u władzy i ma jeszcze dzisiaj przeciw sobie potężne organizacje robotnicze. Ale jeśli *Hitler* pobił rekord pod względem ilościowym i „dekoracyjnym", to co do jakości i pomysłowości palma pierwszeństwa należy się „sanacji".

Hitlerowcy naśladowali nawet „sanację" w sposobach i metodach agitacji.

„Sanacja" rzucała gromy potępienia na „partyjnictwo", które pono wepchnęło Polskę w odmęt nieszczęścia. Hitlerowcy wieszają psy na „system listopadowy" (miesiąc klęski wojennej Niemiec i rewolucji) i na marksistów.

„Sanacja" kpiła i kpi z programu, którego domagali się od niej przeciwnicy i przeciwstawiała mu czyny wodza. Hitlerowcy robili i robią zupełnie to samo.

„Sanacja" na łamach swej prasy przynosiła coraz to nowe listy „skruszonych partyjników", zgłaszających się do obozu „ideologji". Prasa hitlerowska również chełpiła się „masowem" przechodzeniem do jej obozu... komunistów.

„Sanacja" oskarżała i oskarża swych przeciwników o nieczyste sprawki pieniężne i oszustwa. Hitlerowcy rzucali i rzucają brudne oszczerstwa na socjalistów, jakoby roztrwonili pieniądze publiczne i myśleli tylko o swych „pensjach".

Podobieństwo między hitlerowcami i „sanacją" znalazło swój wyraz nawet w fakcie drobnym, lecz charakterystycznym. Oto listy kandydackie hitlerowców również miały cyfrę 1, a na czele listy figurował *Hitler:* ambicja i „prestiż" faszystów, nakazują, by wszędzie być pierwszym, nawet wśród list wyborczych.

I zwycięstwo hitlerowców przypomina zwycięstwo „sanacji". Hitlerowcy bowiem wprawdzie powiększyli znacznie liczbę swych mandatów, ale większość mają tylko razem z prawicą hugenbergowsko - papenowską; „sanacja" zaś wprawdzie zdobyła większość absolutną, ale nie ma ona ⅔ głosów, potrzebnych do przeprowadzenia nowej Konstytucji.

Było też kilka różnic między robotą wyborczą hitlerowców a „sanacji". Podczas gdy „sanacja" kaptowała dla siebie „swoich" Żydów, Ukraińców i t. d., hitlerowcy tego nie robili, lecz w sposób krwiożerczy wygrażali i wygrażają mniejszościom. Odrębność hitleryzmu na tem właśnie polega, że jaskrawiej niż inne faszyzmy podkreśla on swą „czystość" rasową, co nie przeszkadza wcale, że szeregi hitlerowskie aż roją się od nazwisk polskich i czeskich, że ma już „swoich" literatów (Bronnen) i... bankierów żydowskich, których ponoć miał wyrżnąć w pień.

„Sanacja" może więc być dumna ze zwycięstwa *Hitlera*. Dawniej Polska miała ambicję wzorowania się na demokracjach Zachodu. Dzisiaj Zachód, — coprawda bliższy wschodu — w którym demokracja nie zdołała jeszcze ugruntować się, czerpie wzór z Polski „sanacyjnej". Że *Hitler* nie omieszka odwdzięczyć się swej mistrzyni za naukę — któż o tem wątpi?

(jmb)

Niemcy pod terorem Hitlera

Od jednego z przyjaciół naszego pisma, który był w Berlinie w dn. 5 marca, otrzymaliśmy poniższe ciekawe uwagi.

Red.

A zatem zakończył się jeszcze jeden akt w dziejach Niemiec powojennych, **Hitler** zwyciężył w wyborach. Zyskał największą liczbę głosów, bo prawie 44 proc. wszystkich oddanych głosów. Większości atoli nie zdobył. Żeby mieć tę większość w parlamencie będzie musiał porozumieć się nadal z „biało - czarno - czerwonym frontem" skupiającym w swych szeregach hugenbergowców, stahlhelmowców oraz wszystkich luzem idących monarchistów.

Kto zna menerów tych ostatnich ugrupowań, ten zgóry może przewidzieć, że każą oni sobie **drogo zapłacić** za utworzenie stałej większości w parlamencie z hitlerowcami oraz za poparcie kanclerza **Hitlera**, dla którego każdy z nich, ma w głębi ducha uczucie pogardy jako dla parwenjusza politycznego, analfabety i ordynarnego demagoga. Monarchiści będą więc wygrywali swoją rolę języczka u wagi, opinja jednak jest tu jednolita, że jeśli przeciągną strunę, to Hitler nie będzie się liczył ani z nimi, ani z parlamentem i będzie rządził bez parlamentu i wbrew parlamentowi. Nikt bowiem w Niemczech nie wie, co **Hitler chowa w zanadrzu.**

Ale także i **Hitler** nie może zbytnio przeciągać struny w targach z **Hugenbergiem i Schleicherem**, którzy mają za sobą zarówno Reichswehrę, jak i dosyć silną organizację „Stahlhelmu".

W takiej sytuacji najbliższa przyszłość Niemiec przedstawia się dosyć ciemno, ale bynajmniej nie laurowo.

Mówią tu, że zwycięstwo **Hitlera** mogło być bardziej decydujące, gdyby nie pożar Reichstagu, który odstręczył od niego wielu obywateli, gotowych w imię jedności i „przebudzenia się" Niemiec oddać głosy **na Hitlera; lecz w ostatniej chwili głosowali na inną listę. „Kawał" z pożarem gmachu** Reichstagu był chybiony. Dzisiaj niema w Niemczech jako tako inteligentnego człowieka, któryby uwierzył, że uczynili to komuniści i że parlament „śmiał palić się" bez wiedzy **Hitlera** wtedy, kiedy nic w Niemczech bez wiedzy tego „wiecowego pyskacza" się nie dzieje.

Terror wywierany na obywatelach sprawił, że w Niemczech wszystko przyczaiło się i czeka. Nikt nie śmie powiedzieć głośnego słowa. Wszędzie pełno szpiclów i donosicieli. Najbliżsi przyjaciele nie ufają sobie wzajem.

Nastrój nieufności do **Hitlera** wzmaga się od czasu, kiedy do Niemiec zaczęły przenikać głosy opinji zagranicznej, która zmieniła ton życzliwy na ton ostrej krytyki i oburzenia. Społeczeństwo niemieckie zaskoczone jest zwłaszcza nagłą zmianą frontu **prasy angielskiej**, która wcale nie kryje się ze swem zdaniem, że Reichstag został podpalony z nakazu lub za wiedzą **Hitlera**. Takie metody rządzenia w Anglji „nie uchodzą", jakby powiedział nasz stary **Fredro.**

A przecież korespondenci berlińscy prasy zagranicznej nie o wszystkiem mogą pisać. Argusowe oko władzy hitlerowskiej uważnie śledzi każde słowo wymykające się z Niemiec zagranicę i korespondentowi, któryby się ważył krytycznie pisać o nowych stosunkach w Niemczech, grozi wydalenie z państwa bojaźni bożej i hitlerowskich obyczajów.

Nieprzyjazne stanowisko **prasy angielskiej** nie jest jeszcze dla opinji niemieckiej taką niespodzianką, jak głosy **prasy szwedzkiej.** Anglicy bądź co bądź walczyli podczas wojny światowej z Niemcami i ich sympatje powojenne opierały się raczej na wyrachowaniach, nie zaś na sentymentach. Co innego **Szwecja.** Szwedzi podczas wojny zachowali neutralność, która w stosunku do Niemiec nacechowana była ogromną życzliwością. I tu naraz tak raptowna zmiana nastrojów z pojawieniem się na widnokręgu niemieckim **Hitlera**, że jeden z najpoczytniejszych organów szwedzkich ośmiela się nazwać **Hitlera** „hańbą Niemiec". Do takiego tonu w prasie szwedzkiej Niemcy nie były przyzwyczajone i minister **Goering** posyła do redakcji dziennika szwedzkiego sprostowanie w tonie przyjętym u hitlerowców, ale nieznanym w demokratycznej Szwecji. W całej prasie szwedzkiej zawrzało przeciwko bezczelności samozwańców politycznych, mających czelność narzucania prasie obcego kraju swoją wolę. Poseł niemiecki w Sztokholmie otrzymał polecenie interwenjowania w szwedzkiem Min. Spraw Zagranicznych. Lecz tu dopiero spotkało go największe rozczarowanie. Oświadczono mu, że w Szwecji prasa cieszy się wolnością słowa i że Rząd szwedzki ani nie może, ani nie chce wywierać na prasę jakiegokolwiek nacisku.

Gorzej jeszcze przysłużył się **Hitler** Niemcom na innym froncie. Mam na myśli stosunki z **Austrją.** Dzisiaj niema w Austrji stronnictwa ani grupy, któraby domagała się „Anschlussu" z Niemcami hitlerowskiemi. Anschluss" katolickiej Austrji z hitlerowcami, występującymi przeciwko katolikom, jest tak samo nie do pomyślenia, jak sympatja czerwonego Wiednia dla hitlerowskich Prus. Poza temi sprawami uczuciowemi kryją się jeszcze sprawy czysto gospodarcze. Wyszło bowiem, na jaw, że **Hitler** przy pomocy bankierów niemieckich spekulował na zniżkę waluty austrjackiej, pragnąc w ten sposób uzależnić republikę naddunajską od finansów niemieckich, a co idzie za tem, także od polityki niemieckiej. Wypłynięcie na światło dzienne tych spraw znacznie ochłodziło sympatje niemieckie w Austrji.

W przeciętnym obywatelu niemieckim zaczyna się budzić refleksja: **Hitler** jeszcze Niemcom nic dobrego nie dał, natomiast sprawił, że Niemcy straciły sympatje tam, gdzie je miały, a nikt nie może gwarantować, czy awanturnik ten nie wpędzi Niemiec w wojnę domową.

W.

Depresja - inflacja - ruina!

Przedemną wiele **amerykańskich** gazet... Przerzucam je. Czytam tytuły, zapoznaję się z ważniejszemi artykułami Ze wszystkich wieje jakaś przeraźliwa nuta **Depresja i inflacja** — oto dwa słowa, które przezierają z tych wielkich płacht amerykańskich dzienników, i popularnych „magazinów" Wszystkie na modłę amerykańską grubo ilustrowane: pełno karykatur, rysunków. Jeden z najpoczytniejszych dzienników nowojorskich z przed 2 tygodni na połowie swej frontowej strony zawiera wielomówiący rysunek:

Wuj Sam, symbol Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, **siedzi na workach złota i płacze!**

Wokół bowiem wszystkie gałęzie wytwórczości w ruinie

Na lewo: **przemysł zdruzgotany,** siedzi opasły pan na pogaszonych kominach fabryki Za przemysłem **finanse w rozpaczy,** szlochała Na czele rzuca się w oczy **handel i komunikacja** zgnębione, zawodzą W głębi potężny **trust naftowy i kopalnie nieczynne,** zagwożdżone, bliskie obłąkania. Wreszcie farmy (rolnictwo) katastrofą zwalone z nóg — **konają.** Wszystko to uosobione przez bogatych jegomościów.

Na tle tego obrazu sylwetka prez. **Lincolna,** który boleje nad strasznym obrazem „USA" (St. Zjednoczonych)

I napis: „Coby Lincoln pomyślał?"

Ten obrazek jest o wiele wymowniejszy, niż kolumny cyfr ilustrujących katastrofę życia amerykańskiego.

Bez przesady należy stwierdzić, że **Ameryka przeżywa historyczny wstrząs!**

Kraj olbrzymich bogactw naturalnych i wytworzonych; kraj o rozmachu produkcji, która musiała imponować światu;

kraj, który skoncentrował wszystkie najzdolniejsze siły świata, zdobycze techniki, tworzył cuda, kraj o największych zapasach złota:

kraj ten przeżywa konwulsje dusi się z nadmiaru tych bogactw!

Ale nie w tem tkwi sedno sprawy Są to zjawiska niespotykane wprawdzie.— gdzieindziej, bo dzieją się w skali iście amerykańskiej t. j. kolosalnej Ale uderza w tem głównie strona psychologiczna: **ludzie popadli w panikę.** Ten dumny „yankes", który jeszcze niedawno świat cały, a głównie starą Europę miał jeśli nie w pogardzie, to z politowaniem patrzał na borykanie się świata powojennego, dufny w swój dolar, bożyszcze niezastąpione, obecnie po 3-ch i pół roku kryzysu (czyli, jak tam nazywają, depresji) ten produkt prywatnej inicjatywy, kupujący wszystkich i wszystko na świecie za dolara — dzisiaj **jak dziecko jest bezbronny, niezaradny, zgubiony.**

Kilkanaście miljonów ludzi bez pracy, bez środków do życia. Miljony straciły wszystko, a reszta niepewna jutra

Czy możecie sobie wyobrazić tego Amerykanina przeciętnego, przyzwyczajonego do płacenia bodaj jednodolarowego rachunku czekiem, który nagle znalazł się bez możności podjęcia gotówki z banku i nagle jest bez dolara w kieszeni!?...

Tysiące banków zbankrutowało. Reszta, (bo na 48 stanów — już 30 stanów) ogłosiła moratorium z terminem lub bez terminu. Panika szerzy się jak pożar stepu lub lawina w górach...

Ktoś powiedział, że **Amerykanie — to dzieci dorosłe.** Z jednej ostateczności wpadają w drugą. Lubią się bawić coraz to nowszemi zabawkami. Raz niczem nieskrępowana prywatna inicjatywa, kapitalizm w najczystszej formie Gdy ten zawiódł — szukają innej zabawki: jedni zachwycają się gospodarka Sowietów, inni bawią się w modną... technokrację.

Ratunek z położenia rozpaczliwego miljony widzą w... inflacji. Inflacja od miesięcy jest. Setki miljonów dolarów podtrzymują banki, czyni się zastrzyki w życie gospodarcze. **Ale to nic nie pomaga.**

Dn. 4 marca objął nowy prezydent **Roosevelt** swoje stanowisko. **Już** i świat burżuazyjny nie liczy na poprawę i nie wiąże nadziei ze zmianą administracji republikańskiej na demokratów.

Wódz amerykańskich socjalistów, b kandydat socjalistyczny na Prezydenta tow. **Norman Thomas** po kilkutygodniowej podróży wiecowej po środkowo - zachodnich stanach — wróciwszy do Nowego Yorku w wywiadzie swym bardzo czarno maluje najbliższą przyszłość:

Pod każdym względem położenie w kraju jest gorsze niż było w jesieni. Mało jest nadziei, **że** nastąpi poprawa po 4 marca. W kraju **odczuwa się nieświadome dążenia do wojny. Obywatele popadli w jakiś stan apatji, desperacji i zgorzknienia".**

Nad Ameryką jeszcze nie szaleje prawdziwa burza.

Katastrofa dopiero nadciąga...

Zygmunt Piotrowski.

Proces Gorgonowej w Krakowie

Trzeci dzień rozprawy. Większe zainteresowanie. Publiczności więcej niż w ub. dniach. Przed gmachem sądowym pusto — obsadzony policją. Przed salą rozpraw policjanci, ścisła kontrola biletów wejścia. Godzina 9-ta, Gorgonowa już siedzi na ławie oskarżonych. Obok niej usiadł obrońca dr. Woźniakowski oraz dr. Ettinger. Prowadzą ożywioną rozmowę z oskarżoną. Mecenas Axer nieobecny. **Po długiej chwili rozmowy obrońców z Gorgonową, oskarżona wybucha śmiechem.** Obrońcy odchodzą i wszczynają dyskusję z dziennikarzami. W przedpokoju dla świadków siedzą Henryk Zaremba i syn jego Staś. **Długą chwilę rozmawiają obaj z dziennikarzami. Zaremba opowiada, że willa jego w Brzuchowicach stoi pustką, gdyż krążą pogłoski, które także prasa podchwyciła, że w willi straszy. Nawet darmo ofiarował mieszkanie w willi pewnemu człowiekowi, który jednak po jakimś czasie wyprowadził się. Chciał sprzedać willę ale nikt nie zgłosił się o kupno.**

Godz. 9'35 dzwonek. Wchodzą sędziowie przysięgli; drugi dzwonek — zasiada za stołem trybunał, prokuratorzy i obrońcy — oraz biegli lekarze: prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski. Gorgonowa stoi oparta o stół obrońców.

BIELIZNA GORGONOWEJ

Przew. dr. Jendl: (do obrońcy adw. dr. Woźniakowskiego). Pytania.

Obrońca dr. Woźniakowski: Czy pani jadąc do Brzuchowic na święta spakowała bieliznę.

Osk.: Wszystką bieliznę. Część bielizny była czysta, część brudna, bo nie miałam czasu już na pranie. (Przegląda bieliznę). **Tu bielizny brakuje. Musiało być jeszcze trzy do cztery koszul.**

W pokoju Zaremby w Brzuchowicach umieściłam pod stołem część bielizny. Walizka była otwarta.

Obrońca: Na planie nie ma stołu. Widzi pan prokurator.

Osk.: **Druga część bielizny była umieszczona w szafie Zaremby.**

WĘDRÓWKA GORGONOWEJ PO MORDERSTWIE

Następnie oskarżona opisuje swój pokój w Brzuchowicach. Dostęp do łazienki był przez pokój oskarżonej. Dostęp do kuchni nie był bliższy przez pokój oskarżonej i dlatego chodzono inną drogą.

Prokurator coś mówi.

Obrońca dr. Woźniakowski: Pan prokurator swoim zwyczajem... proszę cierpliwości.

Dalej opowiada oskarżona o drzwiach prowadzących do jej pokoju, które były podwójne. Nie były one zamykane na noc.

Znowu prokurator dr. Szypuła coś mówi.

Obrońca: Jabym chciał się panu prokuratorowi przypodobać... ale...

Przew.: To prywatna rozmowa z panem sędzią.

Obrońca: Ja w prywatne życie pana prokuratora nie wchodzę.

Obrońca daje szereg pytań w kierunku wyjaśnienia, czy krytycznej nocy otwierała drzwi kluczem, wychodząc na werandę. Oskarżona daje niejasne odpowiedzi.

Obrońca: Nic nie rozumiem. Szkoda mówić.

Obrońca znowu zadaje oskarżonej szereg pytań i prowadzi ją do rozwieszonego na ścianie planu rozkładu pokoi.

Oskarżona opowiada, wskazując palcem na plan, którędy wyszła po morderstwie na podwórzec i którędy wróciła do willi.

Obrońca: Dlatego się pytam o to, że policja znalazła tylko jedne ślady. To naznaczone jest kolorem czerwonym na planie.

Obrońca: Jak pani zaalarmowała ogrodnika, którędy przyszedł ogrodnik.

Osk.: Tylnymi drzwiami. Przyszła także żona Kamińskiego. Staś, zdaje się wychodził z ogrodnikiem.

ŚLADY NA ŚNIEGU

Przew.: Badał ślady.

Osk.: Śnieg padał mokry... tego dnia.

Obrońca: Językiem krakowskim była tak zwana „ślompa". .

Osk. W nocy był śnieg.

Obrońca: W aktach jest, że **w nocy padał taki śnieg, że zatarł wszystkie ślady oprócz śladów Gorgonowej.**

Przew.: **W tych słowach nie było zaprotokołowane.**

Obrońca: Było w zeznaniach Treli, który badał w nocy z latarką elektryczną.

Załóżymy się.

Przew.: Tylko nie na sali (śmiech).

Obrońca: Tam jest „wszystkie ślady były przysypane śniegiem"...

Wotant dr. Krupiński (czyta): Ślady koło domu były przysypane śniegiem, tylko przy werandzie znać było ślad stopy małej i nóg psa...

Wotant dr. Ostręga odczytuje inny protokół, z którego wynika, że znaleziono tylko ślady małej nogi.

Przew. (do obrońcy): Mówmy o faktach, a nie dedukcjach.

Obrońca: Faktem jest, że w aktach żandarmerji jest tylko o śladach Gorgonowej.

Oskarżona na pytanie obrońcy, oświadcza, że krytycznej nocy nie widziała psa.

Obrońca dr. Ettinger: Czy do pokoju Zaremby drzwi były otwarte?...

Osk.: Całkiem były otwarte. Drzwi z mojego pokoju, do pokoju Stasia były zamknięte. Zaremba, gdyby zapalił światło, widziałby wszystko co ja robię u siebie. **Drzwi do pokoju Stasia bardzo ciężko się otwierały. Do pokoju Lusi musiałam przejść przez pokój Stasia, przez „hall"....** Po tem jak Staś obudził wszystkich Staś wychodził z domu. Inni także. Gdzieś się wszystko rozleciało... **Cały szereg osób wchodził z podworza z błota do pokoju Lusi.**

Obrońca dr. Ettinger: Czy panią badano przy zwłokach?

Osk.: Nie. Tylko w pokoju Zaremby. **Potem wprowadzono mnie do pokoju, gdzie Lusia leżała. Zawołałam:** (tu zaczyna płakać).

„BIEDNA, BIEDNA LUSIEŃKA"

Paniby mogła wiele powiedzieć — mówił do mnie kom. Frankiewicz — **gdyby pani chciała (płacze).**

Pożegnanie z Lusią odbywało się wobec policji i p. prokuratora. Byłam strasznie podenerwowana (znowu płacze).

Ostatnie zbliżenie między mną a Zarembą miało miejsce w wilję Bożego Narodzenia.

Następnie obr. dr. Ettinger zadaje oskarżonej szereg pytań w związku z pożyciem z Zarembą.

Przew.: Ja się teraz panią zapytam o te drzwi. Chodzi z pani pokoju do jadalni, gdzie spał Staś... Czy pani stwierdza, że dzieci zamknęły je, idąc krytycznej nocy spać?

Osk.: Tak.

Przew.: Proszę zaprotokołować. Pani kończyła kurs pielęgniarski. **Pani jej nie ratowała, nawet się pani do niej nie zbliżyła.**

Osk.: Ryk taki był, że nie wiedziałam co się dzieje. Poszłam po lekarza.

Obr. dr. Woźniakowski: A gdyby pani nie poszła po lekarza — to by był drugi zarzut, że pani nie pomagała w ratowaniu Lusi.

Prok. dr. Szypuła daje szereg pytań, wracając do wyjaśnienia sprawy klucza w drzwiach od drzwi, prowadzących do werandy.

Obr. dr. Ettinger: Drzwi były normalnie zamykane.

Przew.: Pierwsze drzwi były zamknięte. Zamknął je Staś, czy Lusia. drugie nie były zamknięte.

Osk.: Wyjmowałam klucz, gdyż bałam się złodzieja, któryby mógł wybić od zewnątrz szybkę i przekręciwszy klucz wejść do pokoju.

Prok. dr. Szypuła: Ciemno było w pokoju, a pani robiła porządki.

Osk.: Nie pamiętam.

Prok.: Teraz pani nie pamięta. Pani powiedziała, że było ciemno, gdym się poprzednio panią pytał.

Obr. dr. Ettinger:

TRZEBA OSZCZĘDZAĆ JEJ NERWY.

Obr. dr. Woźniakowski: Pan prokurator niema doświadczenia w rozmowie z kobietami.

Przew.: Nie możemy mówić kto z nas lepiej bierze się do kobiet.

Obr. dr. Woźniakowski: W dłuższym wywodzie prosi prokuratora, aby wszystkie komentarze do odpowiedzi oskarżonej p. prokuratora były oszczędzane.

Przew. Ja muszę wziąć p. prokuratora w obronę. Prowadzimy rozprawę o ile możności w ramach bezstronności.

Prok. Czy po morderstwie, będąc tak zdenerwowaną, robi się porządki w ciemnym pokoju?

Osk.: Stwierdzam, że było to już rano.

Przysięgły Palczewski: Czy drzwi pierwsze z sypialni do jadalni były zamknięte na klucz?

Osk.: Nie na klucz, lecz na klamkę.

Przez pokoje był położony dywan kokosowy; szło się po nim cicho.

Przysięgły Lubowiecki: Skąd mogła Lusienka wiedzieć o odszkodowaniu dla pani przez Zarembę w wysokości 10.000 dolarów.

Osk.: Nie wiem.

Po udzieleniu przez przysięgłych szeregu pytań w różnych kierunkach obrońca adw. dr. **Woźniakowski**, zapytuje się, czy ojciec dał coś dzieciom na gwiazdkę ostatniego Bożego Narodzenia.

Osk.: Nie dał ani dzieciom, ani mnie. Jestem wyznania grecko-katolickiego, ale obchodziłam święta rzymsko-katolickie.

Obrońca dr. Woźniakowski: Kupił opłatki, łamał się?...

Osk.: Nie...

Obrońca dr. Woźniakowski: Od razu do miski i wsuwaj... Gdyby pani miała buciki z obcasami, mogłaby pani sobie tupnąć na progu po polsku...

Osk.: Nie szłam wogóle mordować. Jak całowałam nieboszczkę w czoło żegnając ją po morderstwie wobec policji mówili, że mogłam być jej matką.

Obr. dr. Woźniakowski: W historji nowożytnej tego nie było, żeby się przestępcy kazać żegnać z ofiarą.

Przew.: Chcieli się przekonać o jej winie...

Obr. dr. Woźniakowski: BYWAŁO TAK W ŚREDNICH WIEKACH.

Dalej obrońca adw. dr. Woźniakowski zadaje oskarżonej szereg pytań w sprawie pilnowania oskarżonej przez policję, bezpośrednio po morderstwie. Oskarżona stwierdza, że pilnowano ją i śledzono każdy jej krok.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy pies był każdej nocy zwarjowany?

Osk.: Nie! jednej nocy przed morderstwem strasznie ujadał. Zaremba mówił, że pies wyje do księżyca. Staś wobec wszystkich mówił: „Widziałem go, jak uciekał". Później mówił Staś wobec Zaremby i mnie tosamo — „Widziałem jak uciekał".

Prok. dr. Szypuła: Nie łamał się opłatkiem podczas wigilji?

Osk.: Bo służąca zapomniała kupić opłatek.

Obrońca dr. Woźniakowski: A gdzie głowa religijna domu!

Biegły prof. dr. Olbrycht zapytuje się oskarżonej, w jaki sposób skaleczyła sobie łokieć.

Osk.: Nie wiedziałam, że zbiłam szybę i raniłam się w łokieć. Dopiero później po skaleczeniu się na szklance uprzytomniłam sobie, że łokieć okaleczyłam na zbitej szybie.

Biegły prof. dr. Olbrycht zadaje wkońcu szereg **pytań oskarżonej co do znalezionej krwi na chusteczce,** co do psa itd.

Przew. oglasza o godz. 11'25 przerwę na pół godziny.

Białe zęby! Chlorodont

POSTĘPOWANIE DOWODOWE

Po pauzie zasiadł wśród biegłych-lekarzy doc. Uniw. Jag. dr. Zieliński, który ma się przysłuchiwać zeznaniom Stasia Zaremby, poczem jako psycholog i psychoanalityk ma zbadać go i przedstawić sądowi wynik swoich spostrzeżeń.

Przewodniczący otwierający rozprawę po pauzie ogłasza **rozpoczęcie postępowania dowodowego** i oświadcza, że **ze względu na wiek i prawdomówność Stasia Zaremby oraz chorobę umysłową jego matki powołano psychjatrów i psychologa doc. dr. Zielińskiego do zbadania chłopca.**

Obr. dr. Woźniakowski stawia wniosek, aby wezwać dwóch psychologów.

Obrońca dr. Ettinger stawia wniosek, aby ze strony obrony wezwać doc. uniw. warszawskiego **St. Baby'a i J. Korczaka, psychoanalityków i psychologów.**

Prok. dr. Szypuła sprzeciwia się wnioskom obrony, poczem trybunał udaje się na naradę.

Po naradzie **przew. dr. Jendl** oglasza, że **trybunał nie przychylił się do wniosku obrony w myśl Art. 130 § 1.** Trybunał nie widzi żadnej podstawy, by w miejsce doc. dr. Zielińskiego wezwać innych lekarzy.

Obr. dr. Woźniakowski: Zaszło nieporozumienie, gdyż nie sprzeciwialiśmy się zasiadaniu jako biegłego dr. Zielińskiego, którego uważamy za człowieka nauki, ale prosimy o wybranie jeszcze jednego z dwóch zawnioskowanych na piśmie.

PRZESŁUCHANIE STASIA ZAREMBY

Przewodniczący: Proszę wezwać p. Stanisława Zarembę. (Poruszenie na sali). — **Wchodzi Staś Zaremba.**

Przew.: Ma pan lat 16, katolik, zamieszkały w Warszawie.

Przew.: Czy zaprzysięgać?

Obr. dr. Woźniakowski: Mam wrażenie, że nie trzeba ze względu na znawców, którzy są na sali i orzekną o jego stanie psychicznym.

Prok. dr. Przytulski żąda zaprzysiężenia Stasia Zaremby, gdyż rozprawa we Lwowie nie wykazała, by Staś był obarczony psychiczną chorobą.

Przeciw wnioskowi prok. dr. Przytulskiego przemawiają obaj obrońcy.

Przew.: Chodzi pan do 6 gimnazjalnej. Czy pan zdaje sobie z tego sprawę na co pan był wezwany? Czy pan cierpiał na jaką chorobę psychiczną?

Staś: Zdaję sobie ze wszystkiego sprawę. Nie cierpiałem na żadną chorobę psychiczną.

Trybunał udaje się znowu na naradę, po której przewodniczący ogłasza, że Trybunał postanowił odłożyć zaprzysiężenie świadka do chwili po zeznaniach i wysłuchaniu orzeczenia biegłych.

Przew.: Może pan opowie o stosunku oskarżonej do ojca, do siebie i Lusi.

Staś: Matka zachorowała, została oddana do szpitala, a jak wyszła, zamieszkała tylko z nami. Ojciec mieszkał osobno. Drugi raz wysłał ojciec matkę do Kulparkowa. Zamieszkaliśmy z ojcem na ul. Potockiego, potem oddał nas ojciec na wychowanie do p. Opiołowej. Byliśmy tam dwa lata. Po powrocie do ojca siostra ojca opiekowała się nami. Po roku przyszła Gorgonowa. Uprzedził nas ojciec o tem. P. Gorgonowa zajmowała się domem i opiekowała się nami. Mieszkaliśmy w Brzuchowicach. Ojciec siedział przeważnie we Lwowie, pilnując interesów.

Z ŻYCIA Z GORGONOWĄ

Z początku troszczyła się o nas. Z biegiem czasu zaczęło przychodzić do sprzeczek. Siostra nie lubiała Gorgonowej. Wynajdywała jakieś listy... od Apla pisane do Gorgonowej. Siostra zwracała uwagę, że Gorgonowa wydawała zadużo pieniędzy, że przyjmowała jakichś mężczyzn. Pewnego razu przyjechał jakiś pan. Myśmy byli w domu. Zawołałem, że ojciec idzie, gdyż kazała mi zawiadomić, jakby przyszedł ojciec.

Przew.: Czy powiedziała, że macie ją zawiadomić?

Staś: Nie. Z zachowania się jej wiedzieliśmy, że trzeba o przyjeździe ojca zawiadomić ją. Byli w ogrodzie. Jak dałem znać, że ojciec idzie — ten pan się ulotnił. — Kilku panów przychodziło. Na mnie zrobiło to wrażenie, że ona nie chce, by ojciec wiedział o wizytach tych panów. Siostra miała szereg kopert zaadresowanych przez p. Gorgonową do rozmaitych mężczyzn. Były także listy do p. Gorgonowej. Czy Lusia pokazała te listy ojcu — tego nie wiem. Raz służąca dała ojcu te listy. Pisał o tem ojcu. Służąca raz taki list przejęła od listonosza.

Obr. dr. Ettinger: Czy ojciec pisał do Lusi i do świadka o listach...

Staś: Skarżył się, że służąca jakiś list mu dała. Znalazłem także fotografję. Siostra skarżyła się, że w domu są stosunki niemożliwe i zdaje mi się, że dlatego ojciec wysłał Lusię do Szwajcarji. Mówił również, że jak pojedzie Lusia do Szwajcarji, to polepszy się jej stan zdrowia. Siostra chciała jechać, bo stosunki z Gorgonową były naprężone.

Obr. dr. Woźniakowski: Panie przewodniczący — proszę datami operować.

Przew.: Kiedy się ten stosunek zmienił?

Staś: Rok przed wyjazdem siostry do Szwajcarji. Nie starała się o nas. Z jedzeniem było kiepsko. Było skąpo. Żaliła się siostra, że nie ma sukienek, płaszcza. Nie mówiła o tem ojcu. Gorgonowa kupowała taniej a liczyła ojcu drożej.

OSKARŻONA PODJUDZAŁA OJCA,

że Lusia chodzi z chłopcami. Oskarżona miała pretensje do siostry, że nic nie robi. Były to nieuzasadnione zajścia. Podczas gdy po katastrofie budowlanej ojciec siedział w areszcie, robiła Gorgonowa wymówki, czemuśmy jej o tem nie powiedzieli — i zaczęła się kłócić z nami. **Gorgonowa przedstawiała się jako żona ojca. Nie wierzyliśmy temu. Lusia namawiała ojca by z nią zerwał.** Gdy Lusia mówiła, że willa w Brzuchowicach będzie przy nas, wtedy Gorgonowa oświadczyła: nie wiadomo, co z tobą będzie. Lusia żaliła się, że boi się, by Gorgonowa jej nie zabiła. Zastawiała Lusia stolikiem drzwi, bo bała się, by jej nie zabiła oskarżona. Było to po kłótni. Nie wiem jaka była to kłótnia.

Krzyczała raz we Lwowie, że nas i siebie pozabija, że zrobi straszną tragedję.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę zaprotokołować, że pan przewodniczący najpierw opowiada o fakcie, a potem zadaje pytanie. Świadek powtarza to lub mówi tak.

Przew.: Trudno, inaczej z tym świadkiem nie można mówić. Jeżeli pan obrońca mnie pouczy, jak mam postępować z tym świadkiem, to będę bardzo wdzięczny (oklaski na sali).

Białe zęby: Chlorodont

Obr. dr. Woźniakowski: Wielki szacunek i uznanie mam dla p. przewodniczącego jako doświadczonego sędziego. (Zwracając się do świadka): Może pana krępuje oskarżona. Ona pójdzie do więzienia?

Staś: Nie.

Staś: Plan przeprowadzenia się naszego i **zamieszkania osobno poza Gorgonową wyszedł od mojej siostry,** gdyż chciała uniknąć kłótni z Gorgonową. Mieliśmy mieszkać od 1 stycznia osobno. Gorgonowa wiedziała o tem. Nie wiem, czy godziła się oskarżona na osobne zamieszkanie.

Przew.: Niech pan opowie o tem Bożem Narodzeniu.

Staś: Przyjechaliśmy do Brzuchowic. Wilja nie była przyjemna, ponieważ nikt sobie nie życzył. Nie chciał ojciec byśmy sobie życzyli.

Przew.: Czy był opłatek?

Obr. dr. Woźniakowski: A jedzenie było dobre?

KRYTYCZNEGO DNIA

Staś: Tak. (Śmiech na sali). Krytycznego dnia wróciłem z nart koło 1 pop. Oskarżona sprzątała śnieg z werandy. Dawała obiad. Popołudniu oskarżona śpiewała. Tatko przyjechał pociągiem wieczornym ze Lwowa. Na Romusię krzyczała, by wyszła z pokoju Lusi. Wogóle zła była w tym dniu. Małośmy ze sobą rozmawiali, bo ja jestem małomówny (śmiech).

Obr. dr. Woźniakowski: Że wobec profesorów był pan małomówny to wiemy. Świadectwa przedłożymy.

Staś: Wieczór poszedłem na stację po siostrę. Wróciwszy zasiedliśmy do kolacji. Były pierożki z mięsem. **Podczas kolacji siedziała Gorgonowa przy stole i czytała, nie odzywając się do nas.** Ojciec jej zwrócił na to uwagę, a ona odburkła. Romusia się naprzykrzała siostrze, żeby poszła spać z nią. Ojciec wziął Romusię do siebie.

Następuje scysja między prokuratorem a dr. Woźniakowskim, poczem zeznaje w dalszym ciągu Staś:

Po kolacji rozeszli się. Gdy oskarżona poszła do sypialni, po 10 minutach odprowadzili ojca przez jadalnię i sypialnię do jego pokoju.

Przew.: Co pani Gorgonowa robiła?

Staś: Leżała w łóżku i czytała książkę. Zamknęliśmy drzwi na klamkę prowadzące z sypialni do jadalni. U Lusi byłem nie długo. Nastawiłem radio. Służąca przyniosła wodę siostrze w miednicy. Wróciłem z pokoju siostry do siebie i położyłem się.

Przew.: Może pan pokaże, w której koszuli była oskarżona?

Staś zbliża się do stołu z bielizną i przeszukując koszule bierze jedną jasno seledynową i mówi: „Czy ta to nie wiem, ale podobna — w takiej koszuli leżała oskarżona w łóżku.

Prok. dr. Szypula: Czy ta koszula jest tasama, czy podobna.

Staś: Taka sama, ale nie mogę stwierdzić, że tasama. Lusia prosiła oskarżoną, żeby jej dała lampę, oskarżona odpowiedziała, że nie da.

Pierwszy zasnąłem. W pokoju oskarżonej świeciło się jeszcze światło. U siostry także się świeciło. Do hallu z jadalnego pokoju były otwarte drzwi.

Obr. dr. Woźniakowski: Co wy macie za radjo-aparaty.

Staś: Dwa detektory. Jeden miał tatko, drugi stał na stoliku u mnie. Usnąłem ze słuchawkami na uszach.

ZŁOWROGI SKOWYT PSA

Zbudził mnie skowyt psa. Zawołałem służącą, gdyż myślałem, że jacyś złodzieje dobywają się. **Zawołałem na Lusię, nie usłyszałem odpowiedzi.** Popatrzyłem się przez okno — była cisza. **Wstałem i zobaczyłem postać kobiety we drzwiach do hallu.** Wtedy zacząłem wołać: Lusiu! Lusiu!

Nagle poznałem w tej postaci postać oskarżonej. Przeszedłem do pokoju siostry. **Widzę że siostra nieżywa.** Wstrząsnąłem ją.

Wpadłem do pokoju tatka i zawołałem:

LUSIA ZABITA!

Usłyszałem brzęk szyby. Po chwili tatko wbiegł już razem z oskarżoną do pokoju Lusi.

Chciałem ratować. Robiłem sztuczne oddychanie. **Tatko zaczął rozpaczać.** Wybiegłem i wróciłem, już nie było oskarżonej — pobiegła po lekarza.

Zjawił się ogrodnik Kamiński — także rozpaczał. Na rozkaz tatki poszedłem z Kamińskim do żandarma. Po pewnym czasie żandarm zaczął prowadzić śledztwo. Ślady były na śniegu, ale niewyraźne. Prowadziły one do małej werandy. Około willi były ślady nóg psa. **Wróciliśmy potem.** W pokoju zmarłej badaliśmy okno. Jak zwykle drzwi były otwarte. Dr. Csala mówił, że musiał to zrobić **ktoryś z domowników, gdyż pies jest taki zły, że nikogoby nie wpuścił.**

TAJEMNICZA POSTAĆ KOBIETY

Przew.: Dlaczego pan Lusi wołał, nie ojca?

Staś: Bo Lusia była najbliżej. Patrzyłem się kilka sekund i **spostrzegłem postać kobiety w hallu. Postać ta kryła się.** Była to kobieta. Zrazu myślałem, że to jest siostra.

Oskarżona wdziewa futro a Staś podnosi kołnierz tego futra.

Staś: Miała wówczas loki, które zwisały z za kołnierza. Stała naprzeciw mnie. Krzyczałem Lusiu! Postać się ruszyła. Po kilku sekundach, gdy zacząłem bić pięścią w drzwi, byłem bowiem zdenerwowany — ta postać wyszła.

Przew.: Jak ona się wysunęła?

Staś: Bokiem... drzwi były otwarte. Wyśliznęła się bardzo szybko i skręciła się na te schodki na lewo. **Jak była na werandzie poznałem, że to była Gorgonowa. Poznałem ją po profilu.**

Przew.: Upominam pana na świętość przysięgi, czy pan w tej postaci poznał Gorgonową?! Może pan to potwierdzić?

Staś:

TAK — TO BYŁA ONA!

Przybiegłem do pokoju Lusi. Na łóżku był nieład. Poduszka leżała na głowie Lusi. Siostra była przykryta cała. Odrzuciłem poduszkę. **Lusia leżała skrzywiona w kałuży krwi.** Zacząłem ją ruszać. **Zobaczyłem, że jest zabita.** Pobiegłem do pokoju ojca, krzycząc po drodze: „Lusia zabita!"

Biegnąc usłyszałem brzęk szyby. Byłem przy kominku. Może było więcej niż trzy minuty. Mniej nie było od obudzenia się. Był brzęk szkła, ale nie mogę określić czy szyby, czy kieliszka. Z jakiego pokoju, tego nie wiem, w każdym razie od strony pokoju ojca.

Przew.: Czy pan śpi twardo?

Staś: Tak.

Przew.: Zbudziłby się pan wtedy, gdyby przez pański pokój kto przechodził..

Staś: Nie zbudziłbym się. Mógłby kto przejść. Drzwi od Gorgonowej zwykle nie były zamykane.

Przew.: Dlaczego pan odrazu nie powiedział, że była to Gorgonowa?

Staś: Ogrodnikowi powiedziałem, jak szliśmy po żandarma, że to była „pani" (Gorgonowa), a potem żandarmowi wojskowemu, podczas badania. Przedtem nikt mnie się nie pytał o to. Na żandarmerji powiedziałem, że to była Gorgonowa. Jakiemuś wysokiemu żandarmowi.

Przew.: Mnie się zdaje, że pan tego nie powiedział.

Obr. dr. Ettinger: Proszę zaprotokołować.

Przew.: Dlaczego pan nie skoczył za nią, gdy pan ją poznał?

Staś: Złe przeczucie miałem. Odrazu pobiegłem do pokoju Lusi, dlatego, że siostra się nie odzywa.

Obr. dr. Woźniakowski: Pan by usłyszał głos Lusi z jej pokoju.

Staś: Usłyszałbym.

Obr. dr. Woźniakowski: Wola boska!

Przew.: Przerywam rozprawę do jutra na godz. 9 rano.

Następnie przewodniczący oświadczył, że zarządza zbadanie Stasia Zaremby przez lekarzy-znawców w obecności ojca. Lekarze prof. dr. Olbrycht, dr. Jankowski i doc. dr. Zieliński rozpoczęli wczoraj badanie Stasia.

ZACHOWANIE SIĘ PAŃ

Na wczorajszej rozprawie miejsca dla publiczności były zajęte przeważnie przez panie. **Zachowywały się one jak w teatrze. Podczas zeznań lornetowały, a podczas pauz częstowały się czekoladkami i pomadkami przyniesionemi w dużych pudełkach ozdobnych, rozmawiając przytem wesoło wśród wybuchów śmiechu. Był moment, że podczas „uprzejmej" wymiany zdań między obrońcą dr. Woźniakowskim a przewodniczącym dr. Jendlem, nagrodzone zostały ich słowa oklaskami. Po rozprawie żądne wrażeń strojnisie zaległy przejście tak, że oskarżona z trudem tylko mogła przejść z sali rozpraw przez korytarz do celi więziennej. Więcej powagi „piękne" panie! Sąd wymaga powagi — — —**

HUMOR I SATYRA

—o—

Na zniesienie autonomji wyższych uczelni kury odpowiedziały zniesieniem cuchnących jaj...

* * *

Sprawa nowelizacji ustawy o państwowym funduszu drogowym jest tak obszerna, że należałoby ją raczej powieść-izacją nazwać.

(„Żółta Mucha").

Senat staje sztorcem

Jak wiadomo, w Senacie jest jeszcze silniejsza większość sanacyjna, niż w Sejmie. Poza tem ta większość nie jest rozłupana na różne grupy, które wprawdzie w ostatniem słowie robią wszystko, tj. głosują za wszystkiem, czego przewodnictwo klubu od nich żąda, ale musi się to dziać pod formą „uzgadniań", podczas gdy w Senacie takich komedyj nie odgrywa się — tam poprostu urzeczywistniono w całej pełni to, co rozumie się pod pojęciem bloku.

I ta jednolita, w dodatku wiekiem i stanowiskiem utemperowana większość pozwala sobie na szereg — w pojęciu sanacyjnem — wybryków. Już czemś niezwykłem było maleńkie przerobienie budżetu, który p. marszałek Świtalski w plenum, a p. Byrka w komisji w pocie czoła doprowadzili do skutku — Senat pozwolił sobie nawet na podwyższenie deficytu, podczas gdy w Sejmie była tendencja ukazania go w najkorzystniejszem świetle.

Ale z budżetem, który z powodu poprawek senackich musi wrócić do Sejmu, jeszcze pół biedy: do ostatecznego terminu jego uchwalenia, tj. do 15 marca jeszcze tydzień czasu i załatwi się różnicę na poczekaniu. Gorzej jest z innemi „zdobyczami" Sejmu, które miały być jego „złotą kartą" w obecnej sesji, mianowicie z ustawą samorządową i tak zw. scaleniową. Z niemi Senat obszedł się wprost nielitościwie: do pierwszej uchwalił około 300, do drugiej przeszło 700 poprawek tak, że okazuje się niemożliwość drugiego uchwalenia ich w obecnej sesji przez Sejm i może się zdarzyć, że te „chluby" będą musiały być przeniesione do następnej. Jeżeli w dodatku uwzględni się, że Senat i do ustawy uniwersyteckiej uchwalił poprawki, zmuszając tem samem Sejm do powtórnego zajęcia się tą ustawą, mamy obraz niezwykłego postawienia się sztorcem naszej pierwszej Izby, tak w naszych stosunkach niezwykły.

Sejm został w ten sposób wprost zmuszony do zmierzenia się z Senatem i to na kilku odcinkach. Rzecz oczywista, że takie — z sanacyjnego punktu widzenia — fuszerowanie roboty większości sejmowej wywołuje tam złą krew. Już teraz odgrażają się matadorzy BB, że krótko rozprawią się z poprawkami senackiemi do ustawy uniwersyteckiej pod pozorem, że uchwała sejmowa przyszła do skutku jako wynik częściowego uznania pewnych żądań rektorów, a ponieważ rektorowie na uchwalenie tej ustawy odpowiedzieli odmownie, BB nie ma powodu do pozostawania przy „łagodniejszej" formie i przywróci wszystkie stępione ostrza wedle pierwotnego projektu.

W każdym razie poraz pierwszy w obecnej kadencji zarysowały się takie różnice zdań między obiema Izbami. Nie można naturalnie wnioskować z tego, jakoby Senat był mniej sanacyjny niż Sejm — nie, takich złudzeń nikt nie ma.

Niezwykły wypadek parlamentarny

Po strajku demonstracyjnym kolejarzy austrjackich przeciw niewypłaceniu poborów i emerytur w przepisanym terminie generalny dyrektor kolei dr. Schöpfer zarządził szereg represji z powołaniem się na rozporządzenie cesarskie z czasów wojny. Szereg wyższych urzędników, którzy brali udział w strajku, został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej, niższych funkcjonarjuszy ukarano redukcją poborów, niestałych pracowników wydalono.

Przeciw tej zemście zaprotestowali socjaliści z tem prostem uzasadnieniem, że nie można karać kolejarzy za strajk podjęty w obronie ustawy tj. zagwarantowanego im ustawowo wypłacenia poborów w przepisanym terminie. Jeżeli rządowi względnie zarządowi kolei wolno łamać ustawy, to kolejarzom nie można zakazać remonstrowania zapomocą strajku, temmniej wolno ich za to karać.

Na żądanie socjalistów zebrał się parlament w sobotę na nadzwyczajne posiedzenie dla zajęcia się tą sprawą. Socjaliści zgłosili wniosek polecający rządowi, aby zaniechał stosowania kar za strajk. Po długiej dyskusji wniosek ten został przyjęty 81 głosami socjalistów i niemiecko-narodowych przeciw 80 głosom chrześcijańsko-socjalnych, Landbundu i Heimwehry. Ten wynik głosowania nie jest w parlamencie austrjackim nowością, gdyż nieraz już ważne uchwały, np. o pożyczce lozańskiej, zapadały większością jednego czy dwóch głosów, ile że rząd Dollfussa w rzeczywistości jest w mniejszości, ale potrafił różnemi obietnicami pociągnąć za sobą czterech na sześciu posłów Heimwehry.

Gdy prezydent tow. Renner ogłosił przyjęcie wniosku, chrześc. socjalni zakwestjonowali ważność głosowania pod pozorem, że poseł soc. Abram oddał dwie kartki: swoją i swego tow. partyjnego Scheibeina. Prezydent Renner nie uznał tego zarzutu za uzasadniony, a gdy chrz. soc. zakrzyczeli go, zrezygnował z urzędu prezydenta. Dwaj wiceprezydenci: Ramek (chrz. soc.) i Straffner (niem. nar.) nie zdołali doprowadzić incydentu do porządku i również zrezygnowali tak, że parlament pozostał bez przewodnictwa i wskutek tego nie może wogóle obradować, tembardziej że regulamin nie zna instytucji prezydenta ze starszeństwa.

Celem uruchomienia parlamentu prezydent państwa Miklas rozpoczął rokowania ze stronnictwami, w wyniku których tow. Renner zgodził się na objęcie przewodnictwa jednego posiedzenia, na którem zostanie wybrane nowe prezydjum. Jeżeli te rokowania nie załatwią konfliktu albo jeżeli okaże się niemożliwość wyboru prezydjum, będzie musiało nastąpić rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów, czego chrz. soc. ogromnie się boją, wiedząc, że poniosą duże straty na rzecz hitlerowców. Ten powód może skłoni ich do nieprowadzenia zatargu do ostateczności.

Reumatyzm i podagrę łamanie w kościach i stawach zwalcza Togal. We własnym więc interesie wypróbujcie dziś jeszcze, lecz żądajcie zawsze tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach. **Togal**

Na froncie akademickim

Rektor uniwersytetu krakowskiego dr. Kutrzeba prostuje w „Głosie Narodu", że prof. Kumaniecki złożył godność prodziekana wydziału prawniczego z powodu choroby, a nie z innego powodu.

REKTOR I PROREKTOR UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO ZŁOŻYLI SWE GODNOŚCI

Z uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie donoszą:

Na posiedzeniu Senatu Akademickiego rektor ks. Gerstman wniósł swą rezygnację z urzędu rektora.

Do decyzji rektora przyłączył się prorektor dr. Krzemieniewski.

Senat Akademicki uchwalił jednomyślnie zupełne zaufanie dla rektora i prorektora i uprosił cofnięcie rezygnacji.

NIEPRZYJĘTA REZYGNACJA REKTORA

Warszawa, 8 marca (tel. wł.). Senat politechniki warszawskiej powziął jednomyślną uchwałę, w której stwierdza, że rektor Chrzanowski uczynił wszystko w obronie samorządu szkół wyższych, wyraża mu podziękowanie, nie przyjmuje jego rezygnacji do wiadomości i prosi go o dalsze sprawowanie obowiązków rektora.

ARESZTOWANIE ZEBRANIA STUDENCKIEGO

Warszawa, 8 marca (tel. wł.). Ubiegłej nocy policja aresztowała grupę akademików. Byli oni w lokalu swej korporacji „Jagellonia", gdzie w obecności kuratora prof. Ponikowskiego pos. Bielewski z klubu narod. wygłosił referat o autonomji uniwersyteckiej. Po zakończeniu zebrania część akademików opuściła lokal, reszta zaś pozostała do 2 w nocy. Gdy o tej godzinie wyszli na ulicę, zostali aresztowani i przeprowadzeni do 13 komisarjatu, gdzie przytrzymano ich do 9 rano, poczem odstawiono ich do urzędu śledczego. Rektorzy wyższych uczelni wszczęli interwencję o wypuszczenie akademików.

Ameryka pozostaje przy walucie złotej

Nowy Jork, 8 marca. „N. Y. Times" dowiaduje się, że opracowywana nowa reforma finansowa przewiduje: 1) utrzymanie standardu złota, 2) wydanie pieniędzy obiegowych na ogólną sumę dwóch miljardów dolarów w formie banknotów banków związkowych, ustawowo unormowanych. Te noty musiałyby być kryte aktywami bankowemi i gwarantowane przez Reconstruction Finance Company. Dalej mają być wydane ustawowe postanowienia, zwracające się przeciw ukrywaniu złota i zmierzające do wzmocnienia waluty srebrnej. Certyfikaty upoważniające do wycofywania złota mają być chwilowo unieważnione. Wreszcie mają otrzymać władze kompetentne prawo rewizji tresorów bankowych, schowek itp.

Nowy Jork, 8 marca. Sekretarz departamentu skarbu Woodin upoważnił wszystkie amerykańskie Federal Reserve Banki do podjęcia normalnych funkcyj jako **agentury fiskalne rządu związkowego.**

Nowy Jork, 8 marca. Parlament stanu nowojorskiego przyjął ustawę w sprawie utworzenia państwowego instytutu, mającego wydać certyfikaty obiegowe.

Nowy Jork, 8 marca. Departament skarbu upoważnił Federal Reserve Bank w Nowym Jorku do wydania nowych banknotów obiegowych. Banknoty te mogą być innym bankom przydzielone za uprzedniem wydaniem zapasów złota. Najwyższa granica przydziału ustalona została na 150 procent płynnych aktywów instytucyj finansowo zdrowych.

Nowy Jork, 8 marca. Z otoczenia prezydenta Roosevelta donoszą, że wedle jego projektu nadzwyczajna sesja Kongresu amerykańskiego zajmie się wyłącznie kwestją kryzysu bankowego i po przyjęciu odpowiedniej ustawy Kongres zostanie na kilka tygodni odroczony. Po usunięciu obecnych trudności finansowych Kongres i prezydent zajmią się opracowaniem ostatecznej ustawy, uniemożliwiającej powtórzenie się podobnego kryzysu.

TELEGRAMY

ZATARG Z GDAŃSKIEM

Gdańsk, 8 marca. Rząd polski przesłał wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku wniosek, domagający się stwierdzenia, że zarządzenie senatu gdańskiego z dnia 15 lutego br. w sprawie policji pomocniczej przedstawia jednostronną „action directe" i musi być natychmiast unieważnione.

Genewa, 8 marca. Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zwrócił się do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów z wnioskiem, aby Rada Ligi Narodów w najbliższym czasie zajęła się nowym zatargiem polsko-gdańskim. Chodzi o rozstrzygnięcie wniosku rządu polskiego, czy zarządzenie senatu gdańskiego w sprawie policji portowej przedstawia „action directe", oraz wniosku senatu gdańskiego w sprawie wzmocnienia straży polskiej.

STRAJK WŁOSKI W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 8 marca (tel. wł.). — Drugi dzień strajku włoskiego pracowników magistratu przeszedł w zupełnym spokoju. Strajk został przedłużony na dzień jutrzejszy. Jutro ma odbyć się nadzwyczajne posiedzenie magistratu dla narad nad propozycjami pracowników. Od jutrzejszej decyzji magistratu uzależniają pracownicy, czy strajk włoski zostanie zakończony czy nie zmieni się w strajk powszechny.

AUSTRJA W OBAWIE PRZED HITLERYZMEM

Wiedeń, 8 marca. W związku z wzmożoną akcją hitlerowską w Austrji rząd austrjacki wydał dziś w nocy odezwę, w której ogłasza zakaz zebrań i pochodów, także nie mających charakteru politycznego, oraz wprowadza ograniczenia prasowe. W odezwie wskazuje rząd na ciężki kryzys parlamentu i zwraca się do narodu i prasy z proś-

bą o udzielenie mu poparcia. Rząd oświadcza wreszcie, że zarządzenia jego zmierzają do zapewnienia ludności spokoju i bezpieczeństwa, oraz do przezwyciężenia kryzysu. Z powodu spóźnionej pory dzienniki poranne nie zdążyły już zająć stanowiska wobec zarządzenia rządu związkowego. Jedynie hitlerowski organ „Deutsch-Oesterreichische Tages-Ztg." mówi o **zimnym zamachu stanu**. Socjalistyczna „Arbeiter-Zeitung" pisze, że nowe zarządzenie oznacza **wprowadzenie cenzury prasowej**, która konstytucyjnie jest zniesiona. Zarządzenie to prowadzi **do faszyzmu**.

SEJM

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 marca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia marszałek zawiadomił, że poseł Chamiec (BB) złożył mandat. P. Chamiec przechodzi do służby konsularnej.

Z porządku dziennego przyjęto: ustawę o sprzedaży i zamianie nieruchomości państwowych, ustawę o nowelizacji ustawy o roszczeniach obywateli polskich do niemieckich zakładów ubezpieczeniowych i ustawę zwalniającą państwowe zakłady wodociągowe na Górnym Śląsku od wszystkich podatków państwowych i samorządowych.

Następnie przyjęto w II i III czytaniu ustawę o odstąpieniu Gdyni gruntów państwowych wartości 25 miljonów zł.; ustawę o likwidacji mienia rosyjskich kas emerytalnych; ustawę o przekazaniu bankom państwowym ściągania roszczeń skarbu, powstałych na podstawie traktatów pokojowych po b. państwach zaborczych; ustawę o grobach i cmentarzach wojennych.

Przystąpiono do ustawy o budowie kolei Warszawa—Radom. Referent wykazywał, że linja ta jest b. ważna i skraca odległość Radomia od Warszawy o 58 km., a jako część magistrali między Krakowem a Warszawą skraca odległość o 54 km. Koszta budowy wraz z mostem wyniosą 35 miljonów zł. Ustawę przyjęto w II i III czytaniu. Przyjęto również ustawę o likwidacji Kasy oszczędnościowej kolei fabryczno-łódzkiej.

Tow. pos. Piotrowski w sprawie likwidacji kasy oszczędnościowej kolei fabryczno-łódzkiej oświadcza, że projekt **krzywdzi** zainteresowanych pracowników i dlatego PPS głosuje przeciw projektowi.

Projekt przyjęto i przystąpiono do ustawy o wykupnie gruntów zajętych pod budynki w miastach i miasteczkach.

Tow. pos. Świątkowski wykazał wady tej ustawy, domagając się zmian. Projekt przyjęto bez zmian, oraz ustawę o godłach, znakach, chorągwiach i pieczęciach, o odszkodowaniu dla marynarzy, oraz ustawę regulującą muzealnictwo. Ustawa przewiduje nadzór ministra oświaty nad muzeami. Przy min. oświaty tworzy się organ doradczy — rada muzealna. Ustawę w II i III czytaniu przyjęto.

Rozpatrywano projekt ustawy o **ulgach** w spłacie **wierzytelności hipotecznych**.

Tow. poseł Świątkowski: Projekty są spóźnione, ulgi niedostateczne. Projekt odesłano do komisji skarbowej.

Przystąpiono do projektu ustawy o **biletach skarbowych**.

Poseł Rybarski (klub nar.) stwierdza, że projekt chybia celu. — **Bez zmiany zaufania niema zmiany w sytuacji gospodarczej.**

Po przemówieniu ministra **Zawadzkiego** projekt odesłano do komisji skarbowej.

Następne posiedzenie jutro.

O ZNIESIENIE DEKRETU O STOWARZYSZENIACH

Warszawa, 8 marca (tel. wł.). Sejmowa komisja administracyjna obradowała dziś nad wnioskiem PPS, NPR, ChD i str. ludowego oraz nad oddzielnemi wnioskami klubu narodowego i klubu ukraińskiego o uchylenie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o stowarzyszeniach. Dyskusji nie ukończono. Dalszy ciąg w następną środę.

W czasie dyskusji zaszedł następujący epizod:

Pos. **Sanojca** (BB) zarzucał, że w rozmaitych stowarzyszeniach wprowadzane jest „partyjnictwo". Utrzymuje, że jest tak również w TUR i zapytuje: Czy ja mógłbym zapisać się na członka TURa?

Tow. pos. Ciołkosz: Jeżeli zarząd pana przyjmie. Ale ja myślę, że na członka nie, tylko na słuchacza.

Pos. Jankowski: To daremne. On się i tak niczego nie nauczy!

—ooo—

Projekt przedłużenia moratorjum mieszkaniowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 marca.

Pod naciskiem uchwał zjazdów lokatorskich do Sejmu wpłynął rządowy projekt o zmianie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych. Ustawa z 7 listopada 1931 wprowadzała do ustawy o ochronie lokatorów stałe moratorjum mieszkaniowe dla 1 i 2 izbowych mieszkań na okres zimowy od 1 listopada do 31 marca. Rozporządzenie prezydenta z r. 1932 wprowadza dalsze moratorjum dla tejsamej kategorji mieszkań na okres miesięcy letnich na rok 1932. Obecnie z 1-ym **kwietnia 1933 grozi fala eksmisyj z mieszkań 1—2 izbowych**. Jak stwierdza uzasadnienie rządowe do projektu „okoliczności faktyczne z powodu których wprowadzono moratorjum w roku ubiegłym na okres miesięcy letnich nie uległy zmianie na lepsze, a przeciwnie pogorszyły się. Zarządy gmin dziś z trudem mogą zapewnić bezdomnym mieszkania i nie będą mogły wywiązać się z tych obowiązków przy bardzo znacznym wzroście bezdomności". Wobec tego projekt ustawy **przedłuża moratorjum dla 1—2 izbowych mieszkań do 31 października 1933**. Należy wyjaśnić, że po 31 października 1933 automatycznie wchodzi w życie moratorjum na okres miesięcy zimowych tak, że w razie przyjęcia obecnego projektu **zagrożeni eksmisją lokatorzy 1—2 izbowych mieszkań będą mieli zapewniony dach nad głową do 31 marca 1934 r.**

Teror hitlerowski

Berlin, 8 marca. Komisaryczny pruski minister spr. wewnętrznych Goering wydał dziś do władz policyjnych okólnik, w którym zaznacza, że chodzi mu o **usunięcie wśród policji resztek względności i skrupułów w tępieniu marksizmu**. Celem zachęcenia policji do bezwzględnego postępowania w walce z przeciwnikami politycznymi nacjonalistów, Goering **obiecuje specjalnie gorliwym policjantom awansy, urlopy i wynagrodzenia pieniężne.**

Berlin, 8 marca. Rozporządzeniem pruskiego ministra spraw wewnętrznych komunistyczny „dom Liebknechta" zostaje skonfiskowany i przekazany do użytku policji politycznej celem ulokowania w nim utworzonego oddziału do walki z bolszewizmem. Popołudniu wywieszono na gmachu flagę hitlerowską.

Wrocław, 8 marca. Dziś rano doszło tu między komunistami a hitlerowcami do strzelaniny, w toku której trzy osoby zostały zabite, a pięć osób odniosło ciężkie rany. Samochód przewożący rannych do szpitala zderzył się z motocyklem, kierowanym przez pewną kobietę. Motocyklistka poniosła śmierć na miejscu.

Berlin, 8 marca. Z zagłębia Ruhry nadchodzą wiadomości o rozruchach antyżydowskich. Bliższych szczegółów brak. Ze strony hitlerowców donoszą, że domy i sklepy żydowskie są zamknięte i strzeżone przez oddziały szturmowe Hitlera.

Berlin, 8 marca. Prezydjum policji berlińskiej przedłużyło dziś zakaz komunistycznego dziennika „Rote Fahne" do 25 sierpnia br.

Berlin, 8 marca. Oddziały szturmowe Hitlera zajęły dziś w Dreźnie budynek socjaldemokratycznych Zw. zawodowych i wydawnictwo socjaldemokratycznego dziennika „Volkszeitung". Wtargnąwszy do wnętrza bojówki zniszczyły całe urządzenie wewnętrzne, a księgi i papiery wyrzucono przez okna i spalono na ulicy. Z przeciwległego budynku oddano do napastników kilka strzałów, od których jeden szturmowiec został zabity. W Bernau zajęli hitlerowcy budynek Powszechnego Niemieckiego Związku zawodowego. Także we Frankfurcie zajęli hitlerowcy budynek Związku zawodowego, paląc na ulicy księgi i papiery.

Berlin, 8 marca. Podczas pogrzebu pewnego hitlerowca poległego podczas bójki ulicznej doszło wczoraj wieczór w Düsseldorfie do starcia między komunistami a hitlerowcami. Policja użyła broni, przyczem 1 komunista został zabity, a 6 odniosło ciężkie rany.

Odwrót Chińczyków

Londyn, 8 marca. Jak z Pekinu donoszą, naczelny wódz północnej armji chińskiej marszałek Czanghsueliang podał się do dymisji. Dowództwo naczelne objął generał Waniszen. Wojska chińskie w sile 30 tysięcy ludzi cofają się pod gwałtownym naporem wojsk japońskich w kierunku Kupeikau. Zamierzają one pod Kupeikau stawić opór, celem utrzymania ostatniego punktu strategicznego prowincji Dżehol.

Londyn, 8 marca. — Z Pekinu donoszą, że po gwałtownym ataku lotniczym wojska japońskie zajęły dziś Kupeikau, zdobywając w ten sposób ostatni punkt strategiczny prowincji Dżehol.

JAPONJA WYSTĘPUJE Z LIGI NARODÓW

Londyn, 8 marca. Z Tokio donoszą: Rada ministrów przyjęła dziś treść noty japońskiej w sprawie wystąpienia Japonji z Ligi Narodów. Nota przedłożona zostanie obecnie do zatwierdzenia tajnej radzie cesarskiej, która specjalnie w tym celu zbierze się 10 bm. Koła polityczne donoszą, że nota wręczona zostanie generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów najdalej 20 bm.

SOWIETY UMYWAJĄ RĘCE

Genewa, 8 marca. Rząd sowiecki nadesłał dziś generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów pismo, w którem donosi, że Rosja sowiecka nie może się przyłączyć do uchwały Zgromadzenia Ligi Narodów w konflikcie chińsko-japońskim, a zatem nie może wziąć udziału w komisji konsultatywnej, ustanowionej przez Zgromadzenie Ligi.

Z życia robotniczego

—o—

KOMISARZ RZĄDOWY GORSZY OD KAPITALISTY

Przed sześciu laty socjaliści w magistracie miasta Tarnowa przeprowadzili przejęcie dozorców szkolnych na etat miasta i osiągnęli znaczną poprawę ich położenia. Obecnie komisarz miasta niszczy to, co dla tych ludzi zrobili socjaliści. Przed kilku dniami otrzymali wszyscy dozorcy szkół powszechnych pismo następującej treści:

Niniejszem rozwiązuję z Panem stosunek służbowy za jednomiesięcznem wypowiedzeniem tj. z dniem 31 marca 1933.

Od 1 kwietnia 1933 może Pan być przyjęty do służby jako dozorca szkoły, **na innych warunkach**.

Komisarz rządowy:
A. Marszałkowicz.

Ten dokument nie wymaga komentarzy, tak jest ohydny w swej treści! Sens tego dokumentu jest taki: albo zgodzisz się **na obniżkę płac**, albo fora ze dwora, a jeśli chcesz pozostać w pracy (bo w domu żona i dzieci), to przyjdź i dopraszaj się tej pracy za jak **najniższem wynagrodzeniem**. To robi komisarz rządu!

Cóż na to wojewoda krakowski, który zamianował tego komisarza rządowego?

Komedja wyboru

Kraków, 9 marca.

Wczoraj o godz. 6'30 odbyło się tajne posiedzenie nominowanej „rady" miasta Krakowa, na którem dokonano „wyboru" wiceprezydenta m. w miejsce dr. Ducha. Następnie otworzono jawne posiedzenie i odczytano wynik głosowania. Na 115 oddanych kartek 108 głosów otrzymał prof. Akad. górn. inż. St. Skoczylas. Prof. Kumaniecki otrzymał 1 głos, dr. Langrod 1 gł., a 5 kartek oddano czystych. Po zaprzysiężeniu „wybranemu" wiceprezydentowi złożył gratulacje prez. dr. Kaplicki.



Tydzień Kultury

TUR — LWÓW

Czwartek 9 bm. godz. 19: Komitet PPS dzielnicy Łyczaków—Zielona urządza w Zw. zaw. kaflarzy (ul. Zielona 7 I p.) **uroczysty wieczór połączony** z produkcjami „Chóru Robotniczego" i zespołu mandolinistów. Referat na temat: „Kultura a proletarjat" wygłosi tow. J. Markowska.

Czwartek 9 bm. godzina 20'15: Szkoła Związków zawodowych r. II. Dyskusja na temat „Znaczenie TUR dla klasowego ruchu robotniczego".

Piątek 10 bm. godzina 19-ta: Sekcja Kobiet PPS urządza w sali OKR PPS (ul. Rutowskiego 23) z okazji Tygodnia kultury i 25-lecia „Głosu Kobiet" uroczysty wieczór z produkcjami artystycznemi. Przemawiać będą tow. H. Diamandowa i J. Szczyrek.

Sobota 11 bm. godzina 19: Organizacja młodzieży TUR urządza zebranie członków, na którem przemawiać będzie tow. W. Markowski na temat „Młodzież w walce o wyższą kulturę".

Niedziela 12 bm. godzina 10'30: Uroczysta akademja w sali Zw. zawodowego kaflarzy (ul. Zielona 7) z produkcjami chóru drukarzy zespołu muzycznego „Typografja" i występami artystów Teatrów miejskich. Bliższe szczegóły podane zostaną osobno.

Na zakończenie Tygodnia Kultury urządza lwowska organizacja młodzieży TUR w lokalu OKR PPS w niedzielę 12 bm. o godz. 5'30 wiecz.

HERBATKĘ TOWARZYSKĄ

na którą zaprasza ogół Towarzyszek i Towarzyszów. Zaproszenia nabywać można w sekretarjatach: Lw. Org. Mł. TUR, PPS i Związków Zawodowych.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 7'30: „Opera za trzy grosze" (premjera — Abon. 9).
Piątek, 7'30: „Opera za trzy grosze" (Abon. 9).
Sobota, 7'30: Przedstawienie dla uczczenia włoskiego poety Marinettiego 1) „Jutro" Konrada Korzeniowskiego; 2) „Jeńcy" Marinettiego.
Niedziela, 3'30: „Cezar i Kleopatra" (ceny najniższe od 40 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Opera za trzy grosze" (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 8).
Piątek, 7'30: Popis towarzystwa gimnastycznego „Sokół" Batko.
Sobota, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 8).
Niedziela, 3'30: „Jim i Jill" (jeden jedyny raz — ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 8).

COLOSSEUM
Film: „On i jego sługa" i rewja „Wesoły uśmiech żegna Was".

—ooo—

MAGAZYN POŚCIELI R. DRŻAŁA, Lwów, Chorążczyzna 5, poleca: kołdry, materace po najtańszych cenach. Przerabia kołdry po 6 złotych, materace po 5 złotych.

—ooo—

WYPUSZCZENI NA WOLNOŚĆ. Wczoraj wypuszczeni zostali z więzienia Schmer i Tunne, aresztowani w związku z zamordowaniem śp. Grodkowskiego. W areszcie śledczym pozostaje jeszcze Katz, gdyż Kellera wypuszczono, jak donosiliśmy, jeszcze przed trzema tygodniami.

W LABIRYNCIE BEZ WYJŚĆ. Nieckacz Stefan ze Zniesienia, przechodząc placem Kapitulnym nagle zachorował. Również zasłabł nagle, idąc ul. Słowackiego Michał Cymbała (Zadwórzańska 7). W obydwu wypadkach pogotowie odwiozło nieszczęśliwych do szpitala. Niestety nie notuje się, ile takich zasłabnięć na ulicy ma miejsce każdego dnia, ile takich zasłabnięć spowodowanych jest głodem. Odwiozą do szpitala, skąd po dwóch czy trzech dniach przyjmie ich znowu ulica, by po upływie paru dni zaopiekowało się nimi pogotowie i szpital. Labirynt bez wyjść, który zabija moralnie i fizycznie, labirynt, który gasi iskrę buntu.

EKSPLOZJA BENZYNY. Żona portjera rafinerji nafty na Zniesieniu, Adolfina Czerniawska prała na miednicy w benzynie garderobę. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał w mieszkaniu pożar. W mieszkaniu wówczas znajdowali się: syn Czerniawskiej Euzebjusz, student WSH, syn Leon, student politechniki (lat 26), córka Gertruda (lat 16), uczenica szkoły handlowej i sublokator Włodzimierz Wichura. Parująca z miednicy benzyna przesyciła powietrze i ubrania znajdujących się w mieszkaniu i z chwilą pojawienia się iskry nastąpiła eksplozja i pięć żywych pochodni. Wszyscy doznali poparzenia II stopnia i III stopnia. Zawezwane pogotowie odwiozło ofiary nieostrożności do szpitala powszechnego. Pożar zniszczył całkowicie urządzenie mieszkaniowe.

W CZASIE SPRZECZKI. Michał Stankiewicz (Droga Lubieńska 37) w czasie sprzeczki na ulicy Skarbkowskiej przebił nożem Jana Ruffiego z Sygniówki Malej i Palucha Michała (Na Błonie 48). Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiary zwyrodniałego nożowca do szpitala, a jego osadzono w areszcie.

ECHO ZAMACHU NA MAGAZYN. Z aresztu śledczego wypuszczono Natana Schpiechera, który — jak donosiliśmy — aresztowany był wspólnie z magazynierem Grochowskim, jako podejrzanym we współudziale usiłowanego podpalenia magazynów cukrowych. W aresztach pozostaje jeszcze magazynier Grochowski.

W SPORZE O PASAŻERA. Na placu Bernardyńskim między stojącymi tam dorożkarzami powstała kłótnia o pasażera. Spór powstał między Maciejem Zielińskim z Kleparowa, a N. Semiszynem ze Zniesienia. W czasie sprzeczki Semiszyn uderzył Zielińskiego w głowę młotkiem, służącym do kucia koni. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Zielińskiego do szpitala. W walce o byt, w walce o utrzymanie się na powierzchni, człowiek zatraca coraz bardziej swą godność, coraz bardziej gubi swe człowieczeństwo.

ADWOKAT
DR ZYGMUNT ROLNICKI
OTWORZYŁ KANCELARJĘ
W WARSZAWIE, UL. MATEJKI 1

Sprawy oświatowe na ratuszu lwowskim

Na komisji budżetowej rady miejskiej omawiano we wtorek sprawy oświaty. Budżet ten od pięciu lat systematycznie maleje i zeszedł już do kwoty 1,160.000 tys. Ponieważ znaczna część wydatków w tym dziale jest sztywna i nie daje się zmniejszać, przeto redukcje odbijają się głównie na subwencjach oświatowych, na kolonjach wakacyjnych, na zapomogach dla młodzieży na książki, odzież, buty itd.

W dyskusji wyszła na jaw charakterystyczna sprawa. W budżecie roku zeszłego było 500 zł. na dojazdy katechetów do trzech szkół podmiejskich. Ponieważ prezydjum miasta wypłaciło tę kwotę dopiero w styczniu, katecheci zastrajkowali i od września do czasu wypłaty tych pieniędzy nauki religji w tych szkołach nie udzielali. Jeżeli zważymy, że owe 500 zł. rocznie, to po 50 zł. miesięcznie, a na jedną szkołę to niecałe 17 zł. mies., o których wypłatę ks. katecheci chwycili się aż strajku. Widać sami księża nie cenią zbyt wysoko wartości swej nauki, skoro z tego powodu zaniechali jej udzielania.

Nadto zapytać należy dlaczego wypłacono całoroczną należytość, skoro strajk trwał aż 4 miesiące i wydatków na dojazdy nie było, czy zapłacono za lekcje, których nie odbyli?

Krzywda, która woła o pomstę...

Na ulicy Wagowej istnieje kuchnia dla bezrobotnych, gdzie każdego dnia za okazaniem bloczków magistrackich bezrobotni otrzymują bezpłatnie obiad. Ub. wtorku zgłosiło się w naszej redakcji 8 bezrobotnych, którzy uskarżali się na jakość potraw wydawanych w kuchni, oraz na sposób traktowania. Potrawy według twierdzenia bezrobotnych w bardzo wielu wypadkach nie nadają się kompletnie do jedzenia.

Naprzykład ubiegłego piątku wydano na obiad płucka z ziemniakami. Płucka te znajdowały się w stanie rozkładu i z tego gnoju spreparowano potrawę dla biedaków.

Oczywista, aby móc zjeść w takim stanie potrawę trzeba być pozbawionym zmysłu smaku i węchu. Gdy jeden z bezrobotnych chciał obiad zanieść zarządowi kuchni, pełniący służbę posterunkowy chwycił biedaka za kurtkę, obrywając mu poły, poczem uderzeniem pięści powalił go na ziemię i kopnął. Widząc to bezrobotni wszczęli wrzawę i wtedy wszystkich z kuchni wygnano, a nawet niektóre pisma doniosły o buncie bezrobotnych.

Wartość człowieka nie odgrywa dziś absolutnie żadnej roli...

Kto z bezrobotnym robi sobie ceremonje?

Wiedzą tylko o nim wtedy, gdy ma pójść na żer armatom, albo wtedy, gdy ma oddać swój głos. Traktowanie bezrobotnych jako ludzi bez praw, a raczej jako nieludzi, którymi się pomiata, jest w dzisiejszych czasach zjawiskiem tak powszechnem, że dziwić się trzeba, że ci znoszą to wszystko bez słowa protestu. Bezrobotny, któremu wmawia się, że zasiłek jest jałmużną, bezrobotny, który nierzadko jest bity, łajany, który traktowany jest gorzej niż brutalnie, jest dziś zjawiskiem codziennem. Wiemy o co tu chodzi, chodzi o wyzbycie z tych ludzi resztek iskier godności, chodzi o sfabrykowanie zwierzęcia, którego szybko uśmierza widok policjanta i pałka gumowa.

Pałką gumową i bagnetem nikt daleko jeszcze nie zaszedł... zresztą wybuch oszalałego z bólu zwierzęcia jest w skutkach swych tak brutalny, jak brutalnem jest obchodzenie się z niem.

Wścieklizna we Lwowie

Dnia 2 marca odbyło się posiedzenie miejskiej rady zdrowia. Dr. Kwiatkowski, naczelny lekarz weterynaryjny wygłosił referat o przebiegu chorób zaraźliwych zwierzęcych w roku 1932 i 1933, jakoteż o wydanych zarządzeniach, które miały na celu opanowanie i jak najenergiczniejsze wytępienie epizoocji (wścieklizny). Miejska rada zdrowia przyjęła sprawozdanie do wiadomości i po ożywionej dyskusji wyraziła życzenie, aby wydane zarządzenia były jak najściślej przestrzegane i wykonane. Powzięła również uchwałę, ażeby zaapelować do publiczności o lojalne zastosowanie się do koniecznych przepisów przy zwalczaniu wścieklizny, która w ubiegłym roku i w pierwszych miesiącach bieżącego roku wzrosła nie współmiernie.

Następnie p. dr. **Doliński**, naczelnik miejskiego wydziału zdrowia przedstawił, jak się kształtowała ochrona zdrowia w okresie odzyskania niepodległości państwa, przyczem dodał, że w czerwcu br. przyjedzie do Lwowa grupa lekarzy zagranicznych, wysłanych przez Ligę Narodów do Polski i zwiedzi urządzenia i organizacje sanitarne miasta Lwowa. Wreszcie przedstawił w krótkim referacie stan chorób zakaźnych we Lwowie, który jest bardzo pocieszający, gdyż epidemji żadnych we Lwowie niema, a np. ilość przypadków płonicy, która zmusiła władze w październiku i listopadzie 1932 r. do otwarcia baraków epidemicznych, znacznie zmniejszyła się i nie dochodzi nawet do przeciętnej zeszłorocznej.

Dodatkowy wniosek dra Seidla uchwalony został jednogłośnie przez radę zdrowia: że istnieje konieczność tworzenia ogródków dziecięcych na odpowiednich placach miejskich i w ogrodach publicznych.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

OBCHÓD 40-LECIA PPS W KAŁUSZU

Klasa robotnicza Kałusza w dniu 26 lutego popołudniu w sali Domu Robotniczego obchodziła 40-lecie PPS. Obchód wypadł wspaniale.

Sala udekorowana czerwonemi sztandarami, była wypełniona szczelnie przez robotników i kobiety.

Obchód zagaił i przewodniczył tow. Kopieniecki; na honorowego przewodniczącego powołano tow. A. Lewickiego, jednego z założycieli PPS w Kałuszu, a który osobiście nie mógł wziąść udziału z przyczyn niezależnych od niego.

Do prezydjum powołano najstarszych człon-

kostwem PPS tow. tow. Kasagrandę Karola, Tomasa Jana, Smetańskiego Józefa i Lieberschbachową Anielę.

Uczczono przez powstanie pamięć towarzyszy poległych na polu walki proletarjackiej i w ostatnich czasach zmarłych. Uchwalono wysłać życzenia tow. tow. Limanowskiemu i Daszyńskiemu.

Chór „Tura“ odśpiewał Czerwony Sztandar poczem tow. Kopieniecki odczytał pismo nadesłane przez tow. Lewickiego i udzielił głosu tow. inż Ermichowi ze Lwowa, który wygłosił płomienny referat — podczas którego przedstawiciel starostwa nie pozwolił na krytykowanie gospodarki karteli(!), co też robotnicy przyjęli z wielkiem oburzeniem (w ten to sposób rządy „sanacyjne“ walczą z kartelami).

Referat tow. Ermicha zgromadzeni przyjęli entuzjastycznemi oklaskami.

Po referacie orkiestra mandolinistów „Tura“ odegrała Czerwony Sztandar i jedna z turowczyń wygłosiła deklamację p. t. „40-lecie PPS“, zaś tow. Smetoński omówił historję PPS w Kałuszu, poczem zabrał głos tow. Hołota z U. S. D. P. i złożył życzenia tow. polskim i oświadczył, że rozwój organizacji proletarjatu polskiego jest także w interesie proletarjatu ukraińskiego.

Po końcowem przemówieniu tow. Kopienieckiego, zebrani na zakończenie tej ważnej dla klasy pracującej uroczystości odśpiewali z wielkim zapałem Czerwony Sztandar w języku polskim i ukraińskim. Koral.

Ruch spółdzielczy

—o—

SPÓŁDZIELNIA „JEDNOŚĆ“ NA POLMINIE

Ciężkie warunki bytowania zmuszają obecnie człowieka pracy, do szukania pomocy i ratunku. Jedną z takich pomocy — jeżeli chodzi nie tylko o materjalną i doraźną jej stronę — jest dobrze gospodarowane stowarzyszenie spółdzielcze. To też w miarę wzrostu kryzysu gospodarczego, idea spółdzielczości i współdziałania zyskuje coraz bardziej na znaczeniu i sile, a zwłaszcza wśród rzesz ludzi pracy, którzy znużeni ciężarem życia pełnego trosk, coraz bardziej tęsknią do takiego ustroju, gdzieby nie było wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych.

Idea ta zaczyna się dość szybko przeistaczać w rzeczywistość, a klasycznym tego przykładem staje się najbogatszy z krajów na świecie, t. j. Ameryka. — Czytając to, wierzyć się wprost nie chce, że w wieku XX-ym, prawie półtora miljona ludzi żyje w kraju cywilizowanym wygodnie i obywa się zupełnie bez pieniędzy! Do kółka tych „nowych ludzi“ garną się nietylko coraz szersze masy bezrobotnych, ale przyłączają się i farmerzy, którzy nie mają zbytu na swe produkty, pomimo miljonów głodnych.

Współżycie ich i współdziałanie polega na wzajemnem świadczeniu sobie usług i wymianie dóbr; produkują zaś tylko tyle, ile im potrzeba i dlatego nie znają głodu i niezaznają klęski bezrobocia.

Taką miniaturą usiłującą naśladować prawdziwą spółdzielczość, jest Spółdzielnia „Polminu“. W niedzielę 26. II. b. r. odbyło się walne zebranie członków, a ponieważ duża część tychże zajęta w pracy, lub spoczywająca przed nocną pracą (oprócz tych, którzy z natury nie lubią wiecować), nie mogła wziąć udziału w zebraniu, przeto tą drogą podajemy treść sprawozdania i ważniejszych uchwał. Obrót roczny ze sprzedaży towarów wyniósł 149.342 zł. (w roku poprzed. 215.119 zł.), czysta nadwyżka 5.407 zł. (w r. poprzed. 3.698 zł.), koszta handlowe 11.588 zł. Liczba członków spadła z 165 na 143, udziały 5.761 zł. (spadły o 67 zł.), fundusz rezerw. 18.762 zł. (wzrost o 1.443 zł.). Nadwyżkę rozdzielono wedle projektu zarządu i rady nadzorczej i po żywej dyskusji uchwalono absolutorjum zarządowi, poczem wybrano 3 członków rady nadz., a to: ob. ob.: Drebota Józefa, Nowaka Józefa i Muchlę Ignacego, zaś jako zastępców ob. ob.: Schäffera Eug., Sikorę Ignacego i Czerniaka Fr. Do komisji rew. weszli ob. ob.: prok. Bildziukiewicz Stan., inż. Filipowicz Wład., Jordan Adolf i Oleksy Karol.

Przyjęto następnie bez zmian przedłożony przez zarząd budżet na r. 1933, przewidujący w przych. 13.800 zł., w wydatkach 9.950 zł., przyczem zarząd usprawiedliwił i wyjaśnił, przewidzianą od 1. V. b. r. zniżkę płac 5 pracownikom (przyczyny obecna sytuacja gosp. i zarobki ogólnie znane).

Polecono zarządowi poczynić kroki celem zjednania odpowiedniej ilości członków dla planowanego sklepu w mieście; przed samą decyzją jednak polecono zarządowi zaprosić prof. Wojciechowskiego celem wygłoszenia odczytu, odbycia wspólnego zebrania i dopiero za jego radą zadecydować ostatecznie o otwarciu sklepu.

Nie obeszło się i bez zgrzytów na zebraniu, co jest zresztą normalnem u nas zjawiskiem; zawsze znajdzie się kilku ze wszystkich i ze wszystkiego niezadowolonych, którzy poszukają dziury na całem. To w mniej społecznie wyrobionym członku zawsze pozostawi cień podejrzliwości i niezadowolenia, jednem słowem nie pomagają tacy jegomoście w pracy. Na szczęście jednak — choć nie zawsze — w takich wypadkach zwycięża zdrowy instynkt, przecież są ludzie w dzisiejszym świecie, prawie że pogańskiego materjalizmu, którym przyświecają wyższe cele. Tacy to, choćby ich nie wiedzieć jak mocno przekonywał wróg spółdzielczości, że „w konsumie wszystko drogo“, zawsze będą trzymać się swego przekonania i wiary, że tylko oni są zdolni świat przebudować.

Tak jak ci w Ameryce.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYPALIŁ Z KARABINU, SĄDZĄC, ŻE TO KIJ!

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Tertila odpowiadał wczoraj polowy folwarczny w Różance, pow. Sokal, Michał Bertełuk, za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Akt oskarżenia zarzucał Bertelukowi, że z odległości zaledwie dwóch kroków strzelił z karabinu do Jana Podpały. — Podpała trafiony w kolano, stał się wskutek tego kaleką, chromającym na nogę.

Oskarżony tłumaczył się naiwnie, że obchodząc nocą pola „wskutek pomyłki“ chwycił za karabin, sądząc że to laska(?) i że karabin wypalił tylko przypadkiem.

Sąd nie dał wiary tym tłumaczeniom i skazał Barteluka na sześć miesięcy więzienia. Kara ta jednak na podstawie amnestji została umorzona.

Oskarżał prokurator Krajewski.

ZABÓJSTWO W CZASIE BÓJKI

W czasie Świąt Wielkanocnych w roku 1930 w Krotoszynie, pod Lwowem, ni z tego, ni z owego powstała bójka między kilku miejscowymi parobczakami. Bójce tej przypatrywali się dwaj gospodarze: Piotr Dubrzycki i Antoni Karbowski i zachęcali bijących się słowami: „bij ich“. Usłyszawszy takie słowa zachęty, 18-letni podówczas Łazarz Krukowski porwał za wałek żelazny i ugodził nim jednego z bijących się Jana Chorobę. Naturalnie wskutek takiego ciosu nastąpiło pęknięcie czaszki i wkrótce potem śmierć Choroby.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Tertila odbyła się rozprawa przeciw Krukowskiemu o zbrodnię zabójstwa i przeciw Dubrzyckiemu i Karbowskiemu o współwinę w tej zbrodni. Oskarżony Krukowski nie przyznał się do winy, broniąc się, że rzucił wprawdzie między bijących się kawałek żelaza, ale rzucił tak nisko, że mógł tylko trafić kogoś w nogę, a nie w głowę. Dubrzycki i Karbowski w ogólności wypierali się jakiegokolwiek udziału w tej bójce.

Oskarżał prokurator Krajewski, bronił dr. Pieracki.

—ooo—

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNIC ZIELONA—ŁYCZAKÓW. — (ul. Zielona 7). Posiedzenie zarządu i mężów zaufania we czwartek 9 bm. o godzinie 6 wieczorem. O godzinie 7 ogólne zebranie z referatem tow. Markowskiej.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKA, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW—JANOWSKIE odbędzie się we wtorek 14 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro, ostatni pokój) z referatem tow. Wachsmana „Ubezpieczenia scaleniowe w świetle nowej ustawy“.

W ZWIĄZKU AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY ZJEDNOCZENIOWEJ (Sobińskiego 7) odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 7'30 wieczorem odczyt mgr. Józefa Fella pod tytułem „Zjednoczenie, a antysemityzm“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Upadła kobieta i jej chłopczyk“.
APOLLO: „Ja w dzień, ty w nocy...“ (Kate Nagy).
ATLANTIC: „Igloo“.
CASINO: „Syn Indyj“.
CHIMERA: „Wiktorja i jej huzar“.
GRAŻYNA: „Bezdomni“.
KOPERNIK: „W cieniu krzyża“.
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża“.
MIRAŻ: „Na rozkaz księżniczki“.
OAZA: „Arsen Lupin, dżentelman-włamywacz“.
PALACE: „Rome-Express“.
PAN: „100 metrów miłości“ i rewja.
PASAŻ: „Król stepu“ i „Ludzie na posterunku“.
PROMIEŃ: „Ułani... ułani...“.
RAJ: „Romer i Julcia, spółka z ogr. odpowiedzialnością“.
STYLOWY: „Salto mortale“ i rewja „Najweselsza parada“.
ŚWIT: „Ben-Hur“.
UCIECHA: „Bal w operze“ i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 9 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 16.00: „Jak zaradzić pladze żebractwa?“ 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Myśl o jutrze“. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum“. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert ukraińskiego chóru im. Łysenki. 20.45: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 20.55: Muzyka lekka. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15: Retransmisje zagraniczne. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Piątek 10 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Gramofon. 16.00: „Dialogi o książce“. 16.15: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Królowa Jadwiga“. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum“. 18.25: „Kołysanki“. 18.40: Gramofon. 18.45: Komunikat Związku narciarzy. 19.00: „W zaklętym kręgu dzieła sztuki“. 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Piękno techniki a nadciągające cienie“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton literacki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Gramofon.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

OGŁOSZENIA

B. naczelny lekarz Sanatorjum Lewa we Wiedniu
Dr ALBIN
ordynuje od 3—5
Lwów, ul. Jagielońska 8, II. p., telefon 64-15.
LECZY RAKA, nie nadającego się do operacji, METODĄ DRA SALZBORNA.

Pierze i puch, włosień na materace (Rosshaar) artykuły tapicerskie, materje meblowe, trawę morską, wkłady druciane do łóżek sprzedaje najtaniej
Fränkel i Lieder, Lwów, ul. Legionów 25 (w podwórzu). Telefon 86-38.

HALA MUROWANA
wraz z piwnicami i obszernem podwórzem, nadająca się **na fabrykę** lub wielki warsztat, blizko Dworca Głównego przy dobrej ulicy
do wynajęcia
na korzystnych warunkach. Wiadomość w Administracji Dziennika Ludowego pod „HALA“.

Spółdzielnia Introligatorów
z ogr. odpow.
we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.
Telefon 57-25.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.